Cena 5 zł

WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

Rok XIV | Warszawa, 29 września 1946 r. | Nr 38

XI SESJA KRN

Polska nad Odrą i Nisą — Trzyletni plan „sytości" — Wybory — Dramatyczna dyskusja — Współpraca kulturalna narodów — Apel Prezydenta — oto najważniejsze wydarzenia na ostatniej, być może sesji KRN przed wyborami.

Zagajenie posiedzenia stało się jedną potężną manifestacją, wyrażającą zdecydowaną wolę narodu trwania niezłomnie nad Odrą i Nisą, wbrew wszelkim zakusom z zewnątrz.

Równocześnie gorąco manifestowano wdzięczność dla Związku Radzieckiego za dotychczasowe poparcie, a szczególnie za ostatnie mocne stanowisko ministra Związku Mołotowa w sprawie naszych granic zachodnich.

Doniosłą uchwałą w sprawie wprowadzenia trzyletniego planu gospodarczego — weszliśmy w okres gospodarki planowej. Wobec jednakowo dotkliwych strat materialnych i ludzkich położono nacisk na produkcję dóbr przeznaczonych do spożycia, przy równoczesnym, umiarkowanym rozwijaniu „produkcji środków produkcji". Minister Minc nazywał go „planem sytości". Plan przyjęto jednomyślnie.

Debata nad ordynacją wyborczą wywołała dyskusję, która wzniosła się na wyżyny dramatu. Odbywał on się między mówcami PPR-u i PSL-u — między dwoma koncepcjami urządzenia wewnętrznego Polski, między koncepcją bloku i PSL-u.

Ogromne wrażenie wywarła wspaniała i mocna mowa Zygmunta Załęskiego.

Odrzucono poprawki PSL-u — uchwalono w głosowaniu imiennym projekt ordynacji w brzmieniu, ustalonym przez partie zblokowane. Polskie Stronictwo Ludowe głosowało przeciw tej ordynacji.

Nie mniej doniosłym faktem była uchwała o przystąpieniu Polski do międzynarodowej organizacji współpracy kulturalnej, świadcząca o zdecydowanej woli narodu nieodgradzania się od świata, ale przeciwnie, czynnego uczestniczenia w w procesach dziejowych ludzkości.

Zamykając „być może ostatnią — jak oświadczył — Sesję" Prezydent Bierut podkreślił jednomyślność jaką Izba wykazała w najważniejszych sprawach gospodarczych, wyprowadzając stąd wniosek, że różnice polityczne mogą być mniej istotne.

Prezydent zakończył znamiennym apelem do wszystkich Polaków, by stanęli do wytężonej pracy dla kraju.

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

JAN DOMAŃSKI
V-prezes Zarz. Gł. Zw. Gosp. Spółdz. RP. „Społem".

Młodzieżowe i spółdzielcze ideały

Dorastający młody człowiek, zarówno na wsi, jak i w mieście, wchodzi do udziału w życiu zawsze pełny wiary i entuzjazmu. Wierzy, że życie wszystkich ludzi powinno być takie proste i jasne, jak jest prosta i bezpośrednia jego postawa wobec życia i otoczenia. Wierzy, że stosunki pomiędzy ludźmi powinny opierać się na wzajemnej życzliwości i współdziałaniu. Na życzliwości takiej, jaką w swoim młodym sercu czuje do swoich kolegów, do środowiska, świata, do całego życia.

Wierzy i czuje swoim jasnym i pogodnym sercem, że nie po winno być krzywdy i niesprawiedliwości w życiu wszystkich ludzi. Jest przekonany, że każdy człowiek ma równe prawa do życia. Że ma równe prawa do udziału w pracy i tworzeniu, równe prawa do korzystania z dorobku i kultury ogólnoludzkiej.

Podłożem tych przeświadczeń i takiej wiary są młode i gorące uczucia, są proste i jasne pragnienie dobra i sprawiedliwości.

Myśli takie i pragnienia dojrzewają szybciej i są bardziej wyraziste wśród młodzieży chłopskiej i robotniczej. Dojrzewały one i dojrzewają wśród młodzieży pracującej wsi i miast, bowiem warunki życia młodzieży tych grup społecznych były ciężkie, a i są jeszcze znacznie trudniejsze, aniżeli wśród młodzieży innych grup społecznych.

Młodzież wiejska, pochodząca z rodzin kilkuosobowych, żyjących na kilku, czy też klikunastu morgach ziemi, szybko uświadamia sobie swoje położenie materialne. Szybko dochodzi do przekonania, że jej jutro stoi pod znakiem zapytania. Uprzytomnienie sobie tego, że nie wszyscy członkowie rodziny będą mogli pozostać na posiadanym gospodarstwie, rodzi szybko niepokój o los ich i ich przyszłych rodzin. Przyspiesza to również procesy dojrzewania świadomości stosunków społecznych.

Podobnie przedstawia się położenie młodzieży robotniczej. Niepokój o pracę, o rodzaj tej pracy i o przyszły byt materialny przyspiesza również, jak i u młodzieży wiejskiej, uświadomienie swojego położenia i podstaw, na jakich opiera się życie zbiorowe.

U zbiegu młodzieńczych pragnień dobra i wiary w człowieka, z narastającą świadomością swojej roli w życiu i podstaw ustroju społecznego, utrwala się w umysłach i sercach młodzieży chęć, wola i postanowienie działania. Chęć do czynienia dobrze, wola do walki ze złem, postanowienie do działania, by zmienić warunki i podstawy rządzące życiem społecznym.

Chęć i wola do działania, by świat był lepszy i by życie ludzi w nim było lepsze. By wszystkie chłopskie i robotnicze rodziny miały czyste i słoneczne mieszkania, by miały się w co ubrać, by miały chleb i pracę, by mogły swoje dzieci kształcić.

Takie są ideały młodzieży chłopskiej i robotniczej uświadomionej społecznie, młodzieży zorganizowanej, młodzieży chcącej czynnie pracować nad przebudową życia zbiorowego.

By móc ideały te wcielać w życie, trzeba umieć działać społecznie, umieć budować formy współdziałania człowieka z człowiekiem. Trzeba zdobyć umiejętność społecznego organizowania.

Umiejętności te i wypróbowanie swoich sił młodzież zdobywa w swoich organizacjach wychowawczych. Młodzież chłopska zdobywa to w swojej organizacji wiciowej.

W organizacji wiciowej młodzież wiejska rozszerza i pogłębia wiadomości, dotyczące praw rządzących jednostką i zbiorowością. Osiąga to przez prowadzenie pracy samokształceniowej oświatowo - wychowawczej. Formy i sposoby organizowania, oraz prowadzenie pracy społecznej zdobywa młodzież wiejska przez samodzielne, oparte na własnych siłach, prowadzenie pracy we wszystkich ogniwach ruchu wiciowego.

Bardzo bliskim i pokrewnym co do form i ideałów dla ruchu młodzieżowych jest ruch spółdzielczy.

Młodzież wiejska zorganizowana w ruchu wiciowym, społeczne ideały spółdzielczości przyjęła jako drugi program swojego działania społecznego.

Przez rozbudowę spółdzielczości na wsi, młodzież wiejska widzi możliwości obrony interesów gospodarczych wsi. Przez organizacje zbytu i zaopatrzenia, oraz przetwórstwa za pomocą form spółdzielczych, prowadzi droga do podniesienia dochodowości gospodarki rolnej. Poza tym wpływa na podniesienie wydajności produkcji rolniczej i stwarza dla młodzieży wiejskiej społeczne warsztaty pracy. Bezpośrednio — wpływa na poprawienie warunków życiowych na wsi, a częściowo zabezpiecza przed niepokojącym jutrem.

Więcej jednak aniżeli bezpośrednie oddziaływanie na stosunki gospodarcze wsi, przyciąga młodzież ogólny społeczno-gospodarczy program spółdzielczości. Program, zmierzający do przebudowy całego życia gospodarczego w oparciu o równe i sprawiedliwe zaspokojenie wszystkich potrzeb każdego człowieka i podporządkowania gospodarki czynnikowi społecznemu.

Taki program gospodarki odsuwa całkowicie niepokój o niepewne jutro.

To też program i idea ruchu spółdzielczego są bliskie idealistycznie nastawionej i społecznie działającej młodzieży tak wiejskiej, jak i robotniczej.

Podmiotem czyli istotą działania, w myśl założeń ideowych ruchu spółdzielczego, jest czło-

wiek. Każdy pracujący człowiek niezależnie od przekonań, wykształcenia, rasy, czy pochodzenia. Każdy ma mieć równe prawa do życia, równe prawa i obowiązki do pracy, równe prawa do udziału w zaspokojeniu swoich potrzeb. Każdy ma równe prawa w oddziaływaniu na kierunki działania gospodarczego.

Formy działania spółdzielni są powszechne i oparte na zasadach społecznych. Istotą i celem działania jest każdy człowiek-jednostka, ale prawa jego i obowiązki muszą mieć charakter społeczny, charakter wspólny wszystkim, występujący powszechnie. Cele i potrzeby jednostki zespalane są z celami i potrzebami zbiorowości.

Harmonizowanie celów działania jednostki i zbiorowości, zabezpieczają formy i zasady ruchów spółdzielczych we wszystkich krajach. Wyrażają się one w ogólnie przyjętych zasadach demokratycznych. Każdy może być członkiem spółdzielni, każdy ma równe prawa głosu i oddziaływania, każdy z członków może być powołany do władz spółdzielczych.

Jedną z najistotniejszych zasad ruchu spółdzielczego jest współdziałanie. Spółdzielcy stawiają ideę współdziałania między ludźmi jako najlepszą drogę dla postępu społecznego, zamiast dotychczas wyznawanego przez ustrój prywatno - kapitalistyczny niszczycielskiego systemu walki i konkurencji. Spółdzielczość stoi na stanowisku, że środki materialne, potrzebne do zaspokojenia potrzeb człowieka i możliwości podniesienia produkcji tych środków — są nieograniczone. Potrzeba tylko współdziałania i w oparciu o nie — celowo zorganizowanej planowej gospodarki, by sprawiedliwie zaspokoić potrzeby materialne i kulturalne wszystkich ludzi.

Idea współdziałania w ruchu spółdzielczym jest, równie jak i inne, bliska zasadom ideowym ruchów młodzieżowych. Idea współdziałania człowieka z człowiekiem, oparta na życzliwości i wierze w człowieka, jest jedną z najbardziej podstawowych zasad wychowawczych ruchu wiciowego.

Przypomnienie tej wspólnoty ideowej ruchów; młodzieżowego i spółdzielczego wiąże się z tegorocznym obchodem Dnia Spółdzielczości, w którym biorą udział wszyscy spółdzielcy, jak i wszystka młodzież zorganizowana. Obchodzony co rocznie Dzień Spółdzielczości we wszystkich krajach ma charakter święta spółdzielców. Ma on za zadanie również zwrócenie uwagi i zainteresowanie ruchem spółdzielczym tych, którzy stoją jeszcze poza jego szeregami.

Z okazji tej, poza udziałem w obchodach Dnia Spółdzielczości, we wszystkich ogniwach ruchu wiciowego podjęta była akcja poświęcona omówieniu i rozpatrzeniu zagadnień spółdzielczych. Wiemy bowiem, że osiągnięcie wspólnych obu ruchom ideowym celów, będzie możliwe wtedy, gdy idee młodzieżowe jak i spółdzielcze staną się całkowicie powszechne. Zostaną zrealizowane wtedy, jak wszystka młodzież będzie należeć do swoich organizacji młodzieżowych, a każdy obywatel będzie zorganizowany w ruchu spółdzielczym.

Jan Domański

JERZY ŚWIRSKI

Tęczowy Sztandar

Spółdzielczość a młodzież wiciowa

Ruch spółdzielczy był zawsze bliski młodzieży wiciowej. Wynikało to z wielu wspólnych stycznych ideologii programu wiciowego i zasad spółdzielczości.

Zarówno wiciarze jak i spółdzielcy stali na gruncie podstawowych zasad demokracji społecznej i gospodarczej. Dobrowolność, powszechność, kontrola społeczna, walka z wyzyskiem i krzywdą — oto te wspólne pierwiastki obu tych prądów, dążących do sprawiedliwego podziału chleba, do równego startu życiowego dla wszystkich ludzi, do przekształcenia mierników wartości, aby miarą nie był przywilej i pieniądz, ale rzetelny charakter i praca dla dobra ogółu.

I nie tylko to, oba te ruchy narodziły się i rozrastały oddolnie, a nie były narzucone odgórnie.

Już w deklaracji ideowo-programowej lat 1931,33,35 ZMW RP „Wici" wyznaczył poczesne miejsce dla spółdzielczości w budowaniu sprawiedliwej Polski Ludowej. Od tych założeń nie odbiegł i obecnie Ruch Wiciowy.

Na pierwszym, po zniesieniu okupacji niemieckiej, Walnym Zjeździe delegatów ZMWRP „Wici" odbytym w dniu 18 grudnia 1945 roku, w uchwalonej odnośnie do roli spółdzielczości w życiu państwa i narodu stwierdzono: „W myśl ideowo-społecznych założeń ruchu młodzieży wiejskiej: tytułem uczestnictwa w dochodzie społecznym jest praca człowieka;

Jednostki i grupy społeczne winny mieć zapewniony sprawiedliwy udział przy podziale dochodu społecznego.

Własność prywatna musi być podporządkowana ogólnemu interesowi społecznemu i nie może służyć za podstawę wyzysku człowieka przez człowieka.

Uspołecznienie gospodarki narodowej winno odbywać się drogą przejmowania przedsiębiorstw przemysłowych oraz czynności gospodarczych przez zorganizowane społeczeństwo, głównie przez spółdzielczość i samorząd.

Szeroka rozbudowa wytwórczości spółdzielczej we wszystkich jej dziedzinach winna znaleźć pełne zastosowanie.

Budowa aparatu wymiany towarowej oprzeć się winna głównie na spółdzielczości. Spółdzielczość winna zająć główną pozycję zarówno w obrocie wewnętrznym jak i zagranicznym".

W Spółdzielczości Ruch Wiciowy widział nie tylko samoobronę gospodarczą wsi, nie tylko warsztaty pracy dla wyciągnięcia tych po nie rąk młodzieży chłopskiej, nie tylko realizację demokracji gospodarczej, ale i głębokie przemiany społeczne oraz rzetelną szkołę wychowania człowieka, by stał się on człowiekiem twórczym, człowiekiem o rzetelnym charakterze i dużych wartościach społecznych.

Zarówno spółdzielczość jak i Ruch Wiciowy stwierdzają, że żadna idea, żaden cel nie może być zrealizowany jeśli go będą wykonywać ludzie nieodpowiedni i nierzetelni. To też oba te prądy, obok wyżej wspomnianych wspólnych cech łączy troska o wychowanie człowieka.

Młodzież wiciowa garnęła się do spółdzielczości. Na wielu terenach wśród setek wsi była gorącą krzewicielką idei spółdzielczej zakładając różne placówki gospodarcze, społeczne, kulturalne w oparciu o statuty i zasady ruchu spółdzielczego. Toteż Z. M.W. R. P. „Wici" dostarczył liczne kadry młodszych i starszych spółdzielców.

I na odwrót. Spółdzielczość szła naprzeciw młodzieży wiciowej, wciągała ją do swych prac i pomagała w jej pracach. Wymownym, jakgdyby symbolizującym te wzajemne przenikania spółdzielczości i ruchu wiciowego, w pracach, troskach i dążeniach są dwie postacie: Stanisław Miłkowski, wiciarz -spółdzielca, wybitny teoretyk agraryzmu i Stanisław Thugutt, jeden z czołowych ideologów spółdzielczości, a zarazem szczery i gorący orędownik i przyjaciel młodzieży wiciowej.

Tak jak nigdy przed tym spółdzielczość staje się bliska Z. M. W. R. P. „Wici". Ubiegłe lata koszmarnej wojny i barbarzyńskiej okupacji, gdy gwałt i przemoc święciły swe tryumfy, gdy godność ludzka była poniewierana i deptana, gdy prawo pięści panowało wszechwładnie — po klęsce tych koszmarów, w odrodzonej Polsce otwarło się wdzięczne pole dla działalności wiciowej i spółdzielczej.

Trzeba koić zadane rany, trzeba usuwać zło, wyrosłe z okrucieństw wojny, trzeba wznosić zręby demokratycznej Polski. I w pracach tych winien ze sobą współdziałać ruch spółdzielczy i ruch wiciowy.

Wyrażamy głęboką wiarę, że spółdzielczość w niezawisłej Ojczyźnie kontynuować będzie w swych pracach chlubną tradycję i te ideały o które walczyli wielcy spółdzielcy z Edwardem Abramowskim, Romualdem Mielczarskim, Stanisławem Thuguttem, Marianem Rapackim, Stefczykiem, Chmielewskim, o które walczyli wybitni wiciarze z Ignacym Solarzem, Stanisławem Miłkowskim na czele.

Wiarę tę w dniu Święta Spółdzielczości składamy jako życzenie Ruchowi Spółdzielczemu, stwierdzając przy tym, że obok naszego Sztandaru Związkowego wysoko dzierżyć będziemy i prowadzić do zwycięstwa Tęczowy Sztandar Spółdzielczy.

Spółdzielczość, jako dobrowolna organizacja mas ludzkich, dążących do zaspokojenia swoich potrzeb gospodarczych stanowi najlepszy wyraz demokracji gospodarczej

TADEUSZ ILCZUK

O Marianie Rapackim

(urywki wspomnień)

Syn powstańca z roku 1863, urodził się 7 lutego 1884 roku w Sieradzu. Odbył studia ekonomiczne w Niemczech i Anglii. W roku 1920 objął redakcję czasopism spółdzielczych.

W roku 1922 został członkiem Zarządu Związku „Społem", a prezesem tegoż Zarządu w roku 1926 — po śmierci założyciela Związku Romualda Mielczarskiego.

Funkcję tę pełnił do końca Swego życia.

Był profesorem spółdzielczości w Szkole Głównej Handlowej. Był członkiem Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Poległ w Powstaniu Warszawskim 16 września 1944 roku.

Cóż w tym wielkiego?

Co z tego suchego, telegraficznego skrótu Jego życiorysu, uczyniło Go niezapomnianym?

Co sprawiło, że choć odszedł — żyje wśród nas?

Odpowiedź niełatwa.

Popatrzmy więc na postać, taką jak ją znamy i pamiętamy. Wzrost średni, chód pewny i poważny.

Oblicze sarmackie, czoło pionowe nieco wklęsłe, przecięte w chwilach skupienia bardzo wyraźnymi, dwiema prostopadłymi, marsowymi zmarszczkami.

Nos wydatny, suchy, charakterystycznie z polska orli. Oczy jasnobłękitne, ruchliwe, łagodne, głęboko dobre. Jako prawe zwierciadła duszy dawały natychmiastowy wyraz każdemu jej stanowi.

I tak, mniej więcej, mówi o Nim jedyny Jego brat Jan. Stwierdza on wielkie pod każdym względem podobieństwo między Marianem a ich ojcem. Niezbicie utrzymuje, że te wszystko mówiące oczy obydwu, nie ujawniały nie zdradzały nigdy u żadnego z nich jednej tylko i bardzo ważnej cechy ich charakteru, a mianowicie — oporu bojowego i gotowości do walki o swe przekonania, o swoje umiłowania, o wiarę, o wolność o Ojczyznę. A czyż nie tutaj leży źródło wszelkich wartości Mariana Rapackiego?

Czyż nie ta jego właściwość i postawa spowodowała Jego wielkość, wyrażającą się zresztą nie w czym innym, jak tylko w tym, że był zawsze i wszędzie — pierwszym wśród równych?

Tak, to umiłowanie sprawiedliwości i niepokonana chęć jej realizowania postawiła Go na niwie pracy spółdzielczej.

Tak, to głęboka wiara i nieugięta walka o ideały spółdzielczości uczyniła Go pionierem i przywódcą ruchu spółdzielczego w Polsce i na trwałe zapisała Jego imię na kartach historii spółdzielczości międzynarodowej.

Wiara w człowieka i gotowość walki o lepszą jego przyszłość zrobiła Go reformatorem butwiejącego kapitalistycznego ustroju. Podyktowała Mu przebudowę tego systemu na nowy sprawiedliwy ustrój gospodarczy, którą uważał za „być lub nie być" naszego Państwa.

Ta sama wiara w człowieka i na wskroś demokratyczne Jego życie podpowiedziały Mu te oto słowa wypowiedziane na zakończenie referatu, wygłoszonego na Zjeździe delegatów „Społem" Związku Gospodarczego Spółdzielni Rzp. Polski dnia 14 czerwca 1936, a omawiającego — Program Gospodarczy Spółdzielczości Spożywców — „Powtarzam, mówił Marian Rapacki, że — moim zdaniem — najlepiej było, ażeby nie wszczynać dzisiaj dyskusji, żeby ją najpierw przeprowadzić na terenach prowincjonalnych".

...„Dla przeprowadzenia powyższego planu, jak wogóle planu przebudowy, konieczne są odpowiednie warunki psychiczne w społeczeństwie, a w szczególności odpowiedni nastrój jego szerokich mas.

W tym celu konieczne jest:

a) wzbudzenie entuzjazmu ludności dla tego rodzaju planowej przebudowy ustroju, co niewątpliwie nastąpi, jeśli ogół ludności będzie miał wiarę w radykalną poprawę swego położenia na tej drodze,

b) pełne zaufanie ludności, a przynajmniej olbrzymiej jej większości do czynników przeprowadzających reformę i do układu ogólnych stosunków politycznych w kraju".

Tak, to ta sama gotowość do walki o najnajwiększy skarb każdego Polaka, jakim jest Wolność Ojczyzny, zgotowała Mu taką a nie inną śmierć, śmierć żołnierską, śmierć zaszczytną.

Pierwszego września 39 roku rzekł do jednego z naszych kolegów nabitego w oficerski mundur: „To kolega jeszcze tutaj, a nie na froncie? Strzelać, bić! — Postawa nasza choć obronna nie może być nigdy bierna—musimy być stale w postawie czynnej". Słowa te słyszało nas kilku stojących na korytarzu, a kolega ów poczuł się mocno nieswojo, że Profesor, nie czekając na odpowiedź, podążył na posiedzenie Zarządu.

Taka była Jego postawa w każdej okoliczności i nie tylko w okresie wojny.

A czwartego czy piątego września, zebrani wszyscy Jego współpracownicy, usłyszeliśmy kilka słów prawdy pod adresem napadających na nas hitlerowców, nieco więcej słów otuchy i wiary w zwycięstwo i krótkie słowa pożegnania, pożegnania „na krótko" jak się wówczas wyraził.

Był to koniec naszego urzędowania w „Społem".

Rapacki stwierdziwszy, że Warszawa może zostać oddzielona kordonem od reszty Polski, podzielił nas na dwie części z których jedna była przeznaczona na wyjście z Warszawy, a druga, bardzo zresztą nieliczna, na pozostanie w stolicy.

Na czele tej nielicznej stanął sam, by właśnie tu w sercu Polski, co dla nas później dopiero jasnym się stało, u boku prezydenta miasta i sztabu obrony Warszawy wysoko dzierżyć sztandar naszej spółdzielczości, osobiście jak najskromniej występując.

Kierował wespół z innymi aprowizacją stolicy do końca jej oblężenia. Niósł pomoc umęczonej ludności. Pracował w ogniu walki. Miał wówczas zwyczaj nieschodzenia do schronów nawet przy dużej nawale artyleryjskiej czy bomb samolotowych.

W ogniu musiał zdobywać żywność, by zapewnić jej rozdział i dostawę ludności cywilnej.

Musiała to być praca naprawdę żołnierska, wykonywana z nielada bohaterstwem, skoro pod koniec oblężenia wrześniowego zawisł na Jego piersi Krzyż Walecznych.

Musiała to być praca naprawdę godna tej żołnierskiej nagrody, skoro Marian Rapacki, odrzucając dotychczas wszelkie krzyże i medale, zgodził się to odznaczenie przyjąć.

Ta sama żołnierska, patriotyczna, godna prawego Polaka postawa cechowało Go przez cały czas barbarzyńskiej okupacji.

Stał w dalszym ciągu na czele „Społem", by służyć sprawie polskiej, by nie pozwolić na zniweczenie przez komisaryczne szwabskie jaczejki, wszystkich do reszty zasad i wartości spółdzielczych, by, jak tylko się da, pomagać skołatanej ludności, by umożliwić przetrwanie tysiącom ludzi tropionych i ściganych, by wychować i ocalić kadry dla przyszłej nowej Polski.

Swoim pełnym godności osobistej zachowaniem się, nawet wśród Niemców budził poważanie i posłuch.

A to jeden z przykładów, pocichu wśród kolegów wówczas powtarzany. Odbywa się jakieś konspiracyjne posiedzenie w służbowym gabinecie Rapackiego. Sekretarka melduje przybycie któregoś z „ważnych" komisarzy, a Prezes najspokojniej, nie zakłócając toku prowadzonych narad, oświadcza, że ma w tej chwili bardzo ważną konferencję. Gdyby komisarzowi bardzo zależało na widzeniu się z nim jeszcze dzisiaj, to będzie mógł go przyjąć dopiero za 3 godziny. I odmaszerował „ważny" komisarz, a konferencja toczyła się dalej, choć dla ostrożności przeniesiona na propozycję Rapackiego do innego w tym samym gmachu lokalu.

Powstanie w Warszawie, ta pierwsza jaśniej, zdawało się, gorejąca jutrzenka wolności, wywalczanej przez pięć ciężkich lat wojny, zastaje Mariana Rapackiego, jak wogóle wszystkie nawet czołowe osobistości, — w zaskoczeniu.

Jak to, ten wielki czyn narodowy, to dziejowe wymierzenie ostatniego ciosu naszym ciemięzcom zastaje Go nie na wyznaczonym posterunku?

Choć otoczeniu nie dawał do poznania, ale najwidoczniej nie mógł się pogodzić z tego rodzaju położeniem. Kilkakrotnie bowiem próbował przedostać się z Czerniakowa na Mokotów, a więc z rodzinnego mieszkania do siedziby „Społem".

Nie wysilał się zbytnio i nie chciał tego robić z narażeniem życia, dopóki czuł się pożyteczny na Czerniakowie.

Ale zorientowany, że za parę dni już nie będzie tam nic do ro-

Co lud buduje w stowarzyszeniach swoich, to staje się dla niego źródłem korzyści materialnych i cywilizacyjnych, ale zarazem twierdzą jego swobód. *Edward Abramowski*

łoty, bo Niemcy jak szczurów powyciągają ludzi z piwnic, by mordować i wywozić (i tak istotnie się stało), podjął zdecydowaną i skuteczną przeprawę wśród bardzo wielkich niebezpieczeństw. Kolegom walczącym wówczas na Grażyny raźniej się zrobiło. Uciszyli się, nie przypuszczając, rzecz jasna, że Profesor po śmierć tu przyszedł.

Nawiązuje natychmiast po zorientowaniu się w położeniu i ogólnych warunkach, łączność z dowództwem Mokotowa, by sprawiedliwie dzielić resztki ocalałej w „Społem" żywności.

Czemuż nie wezwał kogoś z tego sztabu do siebie na Grażyny?... Podążył osobiście do nich na Puławską 128. Trafił na moment ciężkiego nalotu samolotowego.

Czemuż i wówczas nie zszedł do schronu.

Ci, co zeszli, ocaleli...

On zginął od wrażej bomby.

Dlaczego nie ukrył się w schronie?

Niezbadane są w tych razach przesłanki ludzkich postępków. Mnie się wydaje, więcej, chcą twierdzić, że była to ta Jego czynna postawa...

Wolno mniemać, że pamiętał w takich momentach o zachowaniu się Jego ojca w Styczniowym Powstaniu, niezliczoną ilość razy synom opowiadanym.

Wolno domyślać się, tym więcej, że jak już wspomniałem, był On wiernym spadkobiercą cech ojcowych, — że w chwilach napaści nań wroga, widział wyraź nie swego ojca, jak ten jako siedemnastoletni wówczas chłopiec, godzi i krwawo razi szablą napadających nań kozaków, będąc sam już kilkakrotnie rażonym pikami (z opowiadania Jana Rapackiego).

Tak walczył ojciec, Bronisław Rapacki.

A syn Marian, nie mając nic skutecznego do obrony, schodzenie do schronu za rejteradę najwidoczniej uważał.

Pozbawioną lęku postawę uznał w tej sytuacji za najgodniejszą. Trudno dociec i dowieść, ale domyślać się wolno, że taką a nie inną postawę przybierał całkiem rozmyślnie i uzasadnienie dla swojego „ja" — nigdy wszak dokładnie nawet dla najbliższych nieznanego...

Ojciec się obronił, syn poległ.

Ojciec Bronisław był wzorem odwagi i męstwa dla syna, a syn Marian stał się jasnym, prostym i łatwym do naśladowania dla nas wszystkich wzorem pracownika, kolegi, przełożonego, a nadewszystko — wzorem Polaka, wzorem — tego na codzień, czystego wielkiego patriotyzmu.

Jasno nauczał i przykładem swoim wskazywał jak być wielkim wśród dużych, wielkim wśród równych.

Cześć Mu i chwała!

Tadeusz Ilczuk

Kobieta i Spółdzielczość

Ruch spółdzielczy wśród kobiet został zapoczątkowany w roku 1883 w czterdzieści lat po zorganizowaniu pierwszego sklepu spółdzielczego w Rocdelu. Tak jak ruch ogólny spółdzielczy i ruch kobiecy powstał na tereme Anglii.

Zapoczątkowały go angielskie kobiety w liczbie 7-iu osób.

Płomień rozniecony szybko rośnie, po 10-ciu latach było już 1500 oddziałów pracy kobiecej w spółdzielczości.

Z Angli przechodzi do Szkocji, Irlandii i innych.

W 1921 r. na kongresie w Bazyleii dochodzi do powstania Międzynarodowej Ligi Kooperatystek zrzeszającej 14-cie organizacji narodowych z krajów europejskich.

W roku 1934 na kongresie w Londynie po raz pierwszy brały udział przedstawicielki z krajów pozaeuropejskich z Nowej Zelandii i Australii, a wśród depesz powitalnych była depesza od pierwszego koła kobiet murzyńskich z Jamajki.

W tym czasie ruch Ligi Kooperatystek rozwija się w Stanach Zjednoczonych, Argentynie, Indiach, Japonii, Palestynie dalej w Estonii, Danii, Łotwie, Hiszpanii, Serbii, Finlandii, Węgrzech i Rosji w której liczba dochodzi do 20 mil. członkiń i w innych.

W Polsce, która dopiero w 1918 roku odzyskała niepodległość i zajęta była organizowaniem i odbudową państwa, Liga powstała dopiero w roku 1935 chociaż zainteresowanie ruchem spółdzielczym kobiecym kiełkowało od roku 1928 po bytności w Polsce sekretarki Angielskiej Ligi Koop. p. Honory Enfield.

Pierwsze koła powstały w Sławkach, na Piaskach, w Milowicach, Sosnowcu, Łodzi i najbardziej czynne w Warszawie na Żoliborzu, w którym pracowały obecne pionierki pracy kobiecego ruchu spółdzielczego.

Koła Ligi jako zadanie miały: szerzenie ruchu spółdzielczego wśród członkiń i otoczenia.

Wzmożenie wpływu kobiet w ruchu spółdzielczym i zapewnienie im należnego miejsca w kierownictwie spółdzielni i zakładaniu spółdzielni, kobiecych warsztatów pracy, sklepów i tp., obrona interesów gospodyni domu, oraz dążenie do udoskonalenia metod pracy w gospodarstwie domowym.

Wytyczne powyższe były realizowane w zależności od nastawienia i zorganizowania poszczególnych narodów.

Nas najbardziej interesuje ruch spółdzielczy kobiecy w Polsce, gdyż w szczupłych ramach artykułu nie da się pomieścić metod pracy i podejścia do ruchu spółdzielczego kobiet różnych krajów i na forum Międzynarodowym w którym biorą żywy udział.

Ruch kobiecy w Polsce rozpoczyna się od roku 1933 w postaci poszczególnych kół. W roku 1935 tworzy się Liga Kooperatystek w Polsce przy ścisłej współpracy ze spółdzielczością spożywców. Spośród prac na pierwszy plan wysuwają się: uświadomienie członkiń o tym, co to jest spółdzielczość i w jaki sposób przyczyni się ona do podniesienia dobrobytu w domu.

Ponieważ spółdzielczość, a zwłaszcza niektóre jej formy wiążą się ściśle z gospodarstwem domowym, prowadzonym przez kobiety, przeto i udział kobiet w tym ruchu powinien być duży, a przynajmniej duże uświadomienie o roli kobiety w tym nie.

Wymienimy niektóre z nich: sp. *spożywców tak w mieście jak i na wsi* powinny spełniać rolę spichrza w którym gospodyni zaopatruje swoją spiżarnię w artykuły spożywcze — kobieta winna decydować o doborze artykułów w sklepie, o ich przechowaniu i ekspediowaniu, za tym winna wchodzić w skład Rady, Zarządów i Komitetów członkowskich.

Mleczarnie: Odciążają kobietę od przerobów mleczarskich — masła i sera — na wsi, dostarczając dobrych przetworów w mieście.

Zbiornice jaj: wpływają na podniesienie racjonalnej hodowli kur dochodowości z nich dla wsi.

Dobrego materiału w postaci jaj i mięsa dla miast.

Piekarnie — dają uczciwe i dobre pieczywo, zwalniają kobietę od ciężkiej pracy pieczenia w domu.

Łaźnie i pralnie spółdzielcze — pomagają w utrzymaniu zdrowia i higieny rodziny, zmniejszając pracę kobiety.

Spółdzielnie pracy — sposobem chałupniczym i zbiorowym — umożliwiają uczciwy zarobek kobiecie — dostarczają pracę i ułatwiają zbyt wyrobów rękodzielniczych.

Spółdzielnie zdrowia — mają na celu *zapobieganie chorobom* i ich wczesne i skuteczne leczenie przy możliwie najniższych wydatkach i td., we wszystkich dziedzinach naszego życia codziennego.

Spółdzielczość dobrze i uczciwie pojęta może bardzo ułatwić pracę kobiet w ich gospodarstwach domowych tak na wsi jak i w mieście.

A kobieta wyzwolona z tych ciężkich prac domowych będzie się mogła poświęcić pracy nad sobą i swoją rodziną.

Jej samopoczucie będzie lepsze i jaśniejsza chęć do życia, gdy nie będzie przeciążona pracą fizyczną. Obecnie nie mamy Ligi Kooperatystek — jednak spółdzielczość wśród kobiet będzie prowadzona przez Autonomiczny Wydział Spółdzielczy w ramach Społeczno Obywatelskiej Ligi Kobiet oraz w sekcjach kobiecych, pracujących w ramach wydziałów społeczno-wychowawczych przy spółdzielniach.

Zadania i całe kół i sekcji są oparte na programie przedwojennym Ligi Kooperatystek. Ruch spółdzielczy kobiecy to ruch, który powinien objąć wszystkie niewiasty, których warunki życia są ciężkie. Bo tylko we wspólnym wysiłku, we wspólnym dążeniu i pracy, my kobiety wykujemy lżejsze i jaśniejsze jutro.

Z. B.

Uniwersytet Ludowy w Bratkowie

Kierownictwo Uniw. Ludowego w Bratkowie, pow. Krosno ogłasza wpisy na 5-cio miesięczny kurs zimowy, który rozpocznie się 15 października b. r. Przyjmowani będą chłopcy po 18 roku życia możliwie z ukończoną 7 Kl.

Nauka będzie bezpłatna, opłata za utrzymanie uiszczona w gotówce lub w produktach zostanie ostatecznie ustalona przez Kursową spółdzielnię wyżywienia z początkiem kursu. Podania o przyjęcie wraz z dokładnym, życiorysem należy nadsyłać na adres kierownictwa Uniw. Lud. w Bratkowie, pow. Krosno do dnia 10 października b. r.

W wypadku zbyt licznych zgłoszeń pierwszeństwo w przyjęciu będą mieli kandydaci z powiatów Krosno, Jasło, Brzozów, Gorlice, Sanok i Lesko.

TADEUSZ ILCZUK
Dyr. Wydz. Jajcz.-Mlecz. Zw. Gosp. Spółdz. RP. „Społem"

Trzydzieści pięć lat działalności „Społem"

(1911 — 1946)

Choć pierwsze spółdzielnie w Polsce powstawały już pod koniec wieku ubiegłego, to jednak dopiero pierwszy dziesiątek lat ubiegłego stulecia uznano powszechnie za początek historii naszego ruchu spółdzielczego.

Powstała bowiem wówczas już taka ilość spółdzielni, że nie mogły one rozwijać się każda z osobna, że musiały szukać form zjednoczenia się we wspólnej spółdzielczej hurtowni.

Po udanej próbie spółdzielczego ujęcia handlu detalicznego, wyraziście wystąpiła potrzeba organizowania hurtu.

Jest to naturalne prawo rozwojowe ruchu spółdzielczego.

Po zdobyciu jakiej takiej już samodzielności zorganizowanych spożywców w dziedzinie detalicznego rozdziału dóbr, nadchodzi niepokonana potrzeba usamodzielniania się na odcinku obrotów hurtowych, zjawia się konieczność uniezależniania się od prywatno - kapitalistycznego pośrednictwa w dziedzinie hurtu.

Krótko mówiąc, już wówczas przy istnieniu zaledwie około 200-tu spółdzielni spożywców, rodzi się naturalna potrzeba powołania do życia hurtowni „Społem".

Nie miała ona wprawdzie tej samej co dzisiaj nazwy.

Słowo „Społem" wprowadzono bowiem oficjalnie do statutowej nazwy spółdzielczej hurtowni dopiero w roku 1934. Do tego czasu była to nazwa jednego z czasopism spółdzielczych oraz pod marką „Społem" wypuszczała hurtownia spółdzielcza wszystkie towary produkowane we własnych zakładach przemysłowych. Pobudowany w roku 1913 pierwszy własny gmach Związku Spółdzielni w Warszawie na ul. Grażyny nosił również z dala widoczną firmę „Społem".

Przy pierwszym chrzcie spółdzielczej hurtowni zorganizowanej w roku 1911 nadano jej pod naciskiem zresztą administracji carskiej brzmienie: Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych.

W roku 1919, kiedy można już było nadać brzmienie proponowane w okresie organizowania, zmieniono wyraz „warszawski" na przymiotnik „polski" i nazwą Związku brzmiała: „Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców", który od roku 1925 (rok połączenia się 4 różnych Związków) nazywał się „Związkiem Spółdzielni Spożywców Rz. Polskiej". W roku 1934 dodano do tego wyraz „Społem", a na kongresie lubelskim w roku 1944 skreślono wyraz Spożywców, by ustalić obecną nazwę w brzmieniu: „Społem" Związek Gospodarczy Spółdzielni R. Polskiej.

Ale wróćmy jeszcze, po tej dygresji wyjaśniającej pochodzenie nazwy „Społem" — do przyczyn powołujących już wówczas spółdzielczą hurtownię.

I zastanówmy się czy działał wówczas tylko ten spółdzielczo - gospodarczy motyw? Nie, nie tylko....

Był to wszak okres wiekowej niewoli Narodu Polskiego, niewoli ciężkiej, srogiej niewoli politycznej i całkowitej zależności gospodarczej.

Równolegle więc z ideą i zasadą spółdzielczą, wcale nie mniejszym motorem w organizowaniu spółdzielni a następnie ich Związku — była idea niepodległego bytu Narodu, był niestłumiony niczym patriotyzm ówczesnego naszego społeczeństwa.

Altruizm, wyrażający się w składaniu bardzo poważnych sum, przy zakładaniu spółdzielni, przez poszczególne jednostki, w formie ofiar, — co wszak w zasadzie sprzeczne jest z podstawami spółdzielczości, — był wówczas zjawiskiem bardzo powszechnym. Rzecz jasna wypływał on bardziej z pobudek patriotycznych niż ze zrozumienia doniosłości spółdzielczych form gospodarowania.

Gdyby nie ten tak potężny bodziec tworzenia polskich placówek gospodarczych i patrzenie na nie jak na etapy i drogi politycznego działania dla przygotowania Narodu na moment pełnego zwycięstwa, gdyby, krótko mówiąc, nie ten głęboki, powszechny patriotyzm narodowy, napewno zabrakłoby wówczas sił i ochoty, nawet takim jak ówcześni, niestrudzonym organizatorom, jakimi byli R. Mielczarski i S. Wojciechowski, — do pokonywania tak olbrzymich trudności stawianych przez carskie władze przy zatwierdzaniu Statutu Związku.

Przeszło bowiem dopiero dwuletnie, wielkie wysiłki uwieńczyły powodzeniem dzieło pionierów i w czerwcu 1911 roku odbyło się założycielskie zebranie Związku Spółdzielni na podstawie zatwierdzonego przez Petersburg jego Statutu.

Jeszcze nie okrzepł po tak ciężkich narodzinach ówczesny Związek „Społem", — jak wybuchła wojna światowa z pełnymi jej konsekwencjami.

Kongresówka, na terenie której Związek działał, została przecięta kordonem na okupację niemiecką i austriacką. Nędza, głód, a na tle tego nieokiełznana spekulacja, na której ówczesnemu okupantowi raczej zależało, dawały duże możliwości rozkwitu handlowi prywatnemu, podcinając podstawy dla normalnej pracy spółdzielczej.

Stąd, — przetrwanie z majątkiem nagromadzonym do wojny, a nade wszystko z dorobkiem ludzkim, przy niesieniu możliwie największej pomocy dla stowarzyszonych, — było hasłem dnia hurtowni spółdzielczej.

I przetrwał Związek nawałę wojenną, wchodząc do odrodzonej Polski ze swą centralą, dziesięcioma oddziałami w większych miastach i 380 spółdzielniami liczącymi ponad 60 tysięcy członków.

Największym jednak majątkiem Związku było, że pozostali przy życiu starzy i wyszkolili się nowi pracownicy i działacze.

Na Zjeździe Związku w roku 1917, Romuald Mielczarski, w referacie o celach spółdzielczości spożywców wołał, że „bardziej od wody i powietrza potrzebna nam jest wolna i niepodległa Rzeczpospolita ludowa".

Słowa te niech będą najlepszym dowodem, co—przy zakładaniu, w pierwszych początkach działania i przez okres pierwszej wojny światowej, było dla Związku i całej spółdzielczości dominantą w pracy.

Jakże dla całkiem innych celów zaczęły, jak grzyby po deszczu powstawać spółdzielnie a także i ich Związki w latach bezpośrednio powojennych.

Był to okres czerpania doraźnych korzyści materialnych z należenia do spółdzielni. Reglamentowany rozdział skromnych zapasów aprowizacyjnych powierzono spółdzielczości. Stąd masowe powstawanie spółdzielni i wielki napływ nowych członków. Wówczas to obok przedwojennego, znanego już protoplasty obecnego „Społem" powstaje Związek Robotniczych Spółdzielni Spożywców i 2 inne. Spółdzielni było już w roku 1920 ponad tysiąc i prawie pół miliona członków.

Zrozumiałą jest rzeczą, że każda spółdzielnia musi być nastawiona na dobro gospodarcze swych członków, ale gonienie tylko za doraźnymi chwilowymi korzyściami i organizowanie spółdzielni tylko dla ich osiągania, prowadzi te spółdzielnie zawsze na manowce.

Bolał nad tym Mielczarski, widział w rozproszkowaniu ruchu słabość, nawoływał ciągle do jedności na szczeblu central gospodarczych, by następnie porządkować spółdzielczość na dole.

Wreszcie w roku 1925 nastąpiło połączenie 3 Związków w jeden, w rok później i czwarty uznaje dzieło połączenia za słuszne i konieczne.

Do Zarządu połączonego Związku weszli: Romuald Mielczalski, Marian Rapacki i Jan Żerkowski.

Niestety, Mielczarskiemu, temu niestrudzonemu bojownikowi o spółdzielcze ideały, nie było danym prowadzenie i nadal połączonego już ruchu spółdzielczego. Zmarł w niespełna rok po połączeniu, a mianowicie 30 marca 1926 roku, w wieku lat 55. Przez piętnaście lat przewodził Związkowi „Społem".

Przez dalszych lat osiemnaście funkcję tę pełnił Marian Rapacki.

Od tego czasu rozwój Związku, choć jeszcze w trudnościach inflacyjnych, postępuje stopniowo, systematycznie i nieprzerwanie aż do czasu kryzysu.

Następuje poważny wzrost obrotów i to obrotów innymi, niż cukier, sól i tytonie, towarami.

W tym okresie na dobre ugruntowuje się, zapoczątkowana wprawdzie już w roku 1920 w Kielcach, własna produkcja Związku.

Umacnia się Związek jako hurtownia i jednocześnie realizuje, w konsekwencji spółdzielczego uniezależnienia się, następną, najważniejszą, bo kluczową dziedzinę życia gospodarczego, a mianowicie, własną, spółdzielczą produkcję. Zakłady kieleckie produkują już nie tylko mydło, jak na początku, ale i 16 innych artykułów.

Powstają Zakłady we Włocławku, Gdyni, Dwikozach, Toruniu i Sok... wie Podlaskim. Wzrasta przeto stale wartość spółdzielczej produkcji.

To wyraźne umocnienie się Związku zostało uwieńczone powołaniem do życia w roku 1930 własnej centrali finansowej pod nazwą — Bank Spółdzielczy „Społem".

W ten sposób, po zorganizowaniu na spółdzielczych zasadach ostatniej ważnej w całokształcie gospodarki dziedziny finansowo - kredytowej, zostało zamknięte koło spółdzielczej samodzielności. Zorganizowano już wszystkie podstawowe filary spółdzielczej niezależności, gwarantujące właściwy rozwój spółdzielczego systemu w panującym wciąż jeszcze systemie kapitalistycznym.

Gospodarczy kryzys światowy nie ominął, rzecz jasna, i Związku, ale stwierdzić trzeba, że nasza spółdzielczość przetrwała go możliwie zwycięsko i już od roku 1934 notowała poważną poprawę.

Z tego okresu czasu należy, i to z

JÓZEF BOJAR

Wrzesień

Na polach
pustka ziewa —
po miedzach
chodzi leniwie
a wicher
szumi i gna
przewała chmury po niebie
i zawodzi jękliwie.
Za oknem — wrzesień
a w oknie
zielono-rdzawe
liście winogradu —
to już jesień!
Wiatr — psotnik
rwie przędzę babiego lata
wśród ścieżek moich sadów.
W ogródku
odarte z krasy
nagietki, astry i malwy
stoją bezlistne,
nagie ramiona zamarły.

całym naciskiem podkreślić, wielką troskę Związku o człowieka, o pracownika.

Przedsiębiorstwa prywatne, a nawet i państwowe szły wówczas po najmniejszej linii oporu i reperowały swe budżety obniżkami płac, bądź wręcz zwolnieniami pracowników.

Nie naśladował tego zupełnie Związek „Społem".

Odwrotnie, wykazał dużą dbałość o pracownika, a w szczególności pracownika ideowego, — utrzymując pobory na możliwej wysokości, udzielając zapomóg, pożyczek itp.

Stało się to później niewątpliwie jednym z powodów szybszego, niż gdzieindziej powrotu do równowagi. Tempo rekonwalescencji było znacznie szybsze niż w przedsiębiorstwach prywatnych.

A w roku 1938, kiedy Związek „Społem" przekroczył po raz pierwszy 100 milionów obrotu rocznie, stał się największą w branży spożywczej hurtownią w Polsce. Co więcej, bardzo poważnie już wówczas zaznaczył swój udział w handlu zagranicznym.

Epokowym wydarzeniem w historii Związku „Społem" było wygłoszenie przez Mariana Rapackiego programu gospodarczego spółdzielczości polskiej na II Zjeździe Przedstawicieli Spółdzielni w roku 1936.

Był więc Związek „Społem" w pełni swego normalnego, już czysto spółdzielczego, rozwoju, gdy wybuchła druga wojna światowa.

Zanim jednak poruszymy ważniejsze momenty z okresu tej straszliwej wojny, należy się i to poważna wzmianka o tym, że Związek „Społem" był od samego swego początku nie tylko centralą gospodarczą dla zrzeszonych w nim spółdzielni, ale jednocześnie także i instrukcyjną, wychowawczą i rewizyjną.

Wyniki jego pracy w tej dziedzinie, pracy nad krzewieniem spółdzielczego uświadomienia wśród szerokich mas, pracy w dziedzinie instruowania, nauczania, a więc pracy nad człowiekiem, podnoszeniem go na coraz to wyższy poziom umysłowy i duchowy — choć trudne do ścisłego wymierzenia i obliczenia, należą do osiągnięć bardzo poważnych i bardzo doniosłych.

Ileż to ludzi po wsiach i miasteczkach nauczyło się kierowania spółdzielnią, prowadzenia rachunkowości!

Ileż to ludzi przeszło przez spółdzielcze kursy korespondencyjne, czy też krótko i długoterminowe kursy ustne!

Była to praca nie tylko nad należytym rozwojem samego Związku, ale i wszystkich zrzeszonych w nim spółdzielni i nad rozwojem całego ruchu spółdzielczego w Polsce.

O tej stronie swego działania pamiętał Związek szczególnie w okresie minionej wojny.

To też dało to bardzo poważne rezultaty. Na terenie okrojonym do granic tzw. Generalnej Gubernii Związkowi pozostało około tysiąca zaledwie spółdzielni i 13 oddziałów z przedwojennych 36. Przy końcu 1944 roku Związek dysponował już 60 oddziałami i skupiał około 2.500 spółdzielni.

Okupant zmierzał do zlikwidowania działalności organizacyjnej i społeczno - wychowawczej Związku i usiłował ograniczyć jego zakres prac jedynie do pracy handlowej. Mimo jednak jego najrozmaitszych zakazów i zarządzeń w tym względzie Związek faktycznie utrzymał swe normalne ramy działania do końca, zatrudniając ogółem około 5 tys. pracowników wobec 1.500 na początku wojny.

Nie będzie chyba przesadą, jeżeli powiemy, że 1/4 z tych 5 tysięcy była tylko formalnie związana ze „Społem", ukrywając się przed Gestapo, bądź chroniąc przed wywożeniem na niemieckie roboty.

Znowu ta sama, tylko stokroć wzmocniona niż w tamtej wojnie, nuta patriotyczna nadawała ton całej działalności Związku.

Przechować ilu tylko się da, wyszkolić jak najwięcej, ułatwić na ile można działalność konspiracyjną Narodu — oto poza gospodarcze, ważne istotnie zadanie Związku „Społem" w okresie okupacji.

Tu zbiegała się, prowadzona w konspiracji, pod przewodnictwem nieodżałowanej pamięci Prezesa „Społem" Mariana Rapackiego, praca dookoła planów powojennej spółdzielczości.

Opracowano w szczegółach Statut Centralnego Związku Spółdzielczego, mającego być federacją branżowych central gospodarczych i jednocześnie — wspólną centralą rewizyjną. Ułożono ponadto program spółdzielczości, określający ramy działania i jej rolę w systemie gospodarczym nowej Polski.

Podczas, gdy w Warszawie, a później w Krakowie, wygłaszano i ostatecznie już redagowano statuty oraz plany jedności i jednolitości ruchu spółdzielczego w Polsce — to na oswobodzonych już w roku 1944 połaciach naszego kraju, w Lublinie, — choć na innych zasadach — zunifikowano przez uchwałę listopadowego Kongresu w Lublinie całość polskiej spółdzielczości, drogą połączenia wszystkich spółdzielczych central gospodarczych w jeden wielki Związek Gospodarczy „Społem".

Dotąd Związek „Społem" reprezentował odcinek spółdzielczości spożywców. Obecnie, jako Związek przejmujący wszystkie dotąd istniejące centrale gospodarcze zarówno spożywców jak i rolników, reprezentuje pod względem gospodarczym, całość ruchu spółdzielczego w Polsce.

Zanim jednak podkreślimy ostatnie dwa lata wielkiej pracy, obecnego już, wielkiego „Społem" — należy jeszcze w tym miejscu stwierdzić, że w dotychczasowej działalności „Społem" przyświecały mu: zasada centralizacji pod względem gospodarczym i zasada decentralizacji na odcinku organizacyjnym.

Wyrażało się to w całkowitym podporządkowaniu wszystkich placówek Związku, jego centralnym dyspozycjom natury handlowo - gospodarczej, podczas gdy praca organizacyjna spoczywała głównie na barkach *Okręgowych Rad Związku, istniejących* przy wszystkich jego oddziałach jako przewidziany w statucie, a szeroko w praktyce rozbudowany samorząd spółdzielczy.

Obecny Związek „Społem" w odróżnieniu od całego poprzedniego okresu swego działania, w którym pracował i rozwijał się na drodze powolnej ewolucji, rozbudowuje swą działal-

Spółdzielczość opiera swoją działalność na wierze w człowieka

WOJCIECH SKUZA

Nasze zdrowie

(Rozdział z książki „Wieś Tworząca")

W domu było nas dziewięcioro. Dzisiaj z całej rodziny zostałem sam. Dlaczego? Może właśnie dlatego, że wyrwałem się ze wsi, że miałem możność lepiej się odżywiać i czyściej mieszkać. Dzisiaj, przemęczony pracą, sponiewierany okropnymi warunkami w czasach studiów — znów muszę wracać na wieś, by tam szukać zdrowia.

— Jakże to — spyta ktoś — niby na wsi ludzie nie mają dobrych warunków zdrowotnych, uciekają dlatego ze wsi, a znów ci z miasta jadą na wieś po zdrowie?

— W tym coś jest nie w porządku — powie inny.

I ten kto tak powie, będzie miał rację. Bo u nas coś ze zdrowiem jest nie w porządku. Niby ludzie na wsi mają świeże powietrze, niby mają owoce i nabiał, a jednak... jednak najwięcej wśród nich hula gruźlica. Widać z tego, że samym świeżym powietrzem żyć nie wystarczy. Do zdrowia potrzebne jest i odpowiednie odżywianie, i to już od dziecka. A tymczasem jak to jest z tym odżywianiem, każdy na wsi wie najlepiej. Każdy drobiazg musi się wywieźć do miasta i nawet dziecko rzadko widzi mleko. Mięso? A no jest, jak się zabije świnię na święta, albo jak kura dogorywa. Gospodarcze więc dźwignięcie wsi — dźwignie i nasze zdrowie. Chłopu naprawdę nie wiele potrzeba by był zdrowy. Ale odżywianie i nawet gospodarcze dwignięcie nic nie pomoże, gdy wieś nie zdobędzie się na odpowiednie urządzenie własnego życia.

Chyba najważniejszą sprawą będzie tu higiena. Ino nie taka higiena, jak to ją czasem pojmuje mieszczuch, t. zn. „żeby sobie w gnoju nóżek nie zawalać", „żeby rączki wciąż w wodzie myć" i t. d., ale ta, która powiada: wszystko to, co cywilizacja, co rozum ludzki zdobył dziś dla ratowania zdrowia — wszystko to musi być dostępne dla wsi!

Wieś ku tym zdobyczom wyciąga ręce. Wieś chce mieć u siebie ośrodki zdrowia. Ale... cóż? Lekarze wszyscy rozsiedli się po miastach, bo tam wygodniej, bo tam lepiej, bo tam są kina, teatry, gazety, kawiarnie — a na wsi? Na wieś najwyżej lekarz przyjdzie po to, by za każdą wizytę od razu krowę i cielę z obory chłopskiej wyprowadzić. Ta drożyzna lekarzy i to ich oddzielenie się od wsi sprawiło, że wieś musi radzić sobie z własnym zdrowiem po swojemu.

I wieś radzi sobie.

Dawniej, kiedy jeszcze na wsiach polskich panowały „mroki średniowiecza" i kiedy jedynym miejscem gdzie wieś się spotykała były karczmy — radzono sobie w ten sposób, że szli ludzie w razie choroby do „znachora", „odczyniacza", „guślarza" i t. p. i u nich szukali ratunku. Czepiali się tych wierzeń, jak tonący czepia się brzytwy.

Ale jak w każdej dziedzinie, tak i tu przyszło ostrzeżenie. Ludzie żyjący przez tyle wieków w gromadzie zrozumieli, że złu nie w pojedynkę, ale gromadnie trzeba zaradzić!

I oto w niektórych wsiach, jak np. w pow. stopnickim, członkowie Koła Młodzieży zaczęli myśleć nad tym, w jaki też sposób należało by złu zaradzić i chorym ludziom na wsi pomóc. Myśleli, gadali o tym i doszli wreszcie do jednego: trzeba poskładać się po „złotówce" rocznie, stworzyć w Kole Młodzieży fundusz zdrowia i — w razie gdy zajdzie potrzeba, gdy ktoś na wsi zachoruje, lekarz jest konieczny, dać mu lub pożyczyć na lekarza. Dać temu, który nie ma, pożyczyć temu, który ma gospodarkę, ale akurat gdy go nawiedziło nieszczęście nie ma gotówki. A lekarz na wieś na kredyt nie pojedzie! Te „kasy zdrowia" jednak nie wystarczały.

W niektórych znów wsiach największą bolączką było to, że często (najczęściej do rodzących kobiet) nagle trzeba było przywieźć lekarza. No, dobrze. A jeśli wypadło, że zachorował ktoś, kto nie ma koni Musiał chodzić od chałupy do chałupy i prosić, a tymczasem chory umierał. Wprawdzie w takim wypadku, to znaczy w chorobie, na wsi nikt jeszcze nikomu nie odmówił pomocy, ale — zawsze różnie to może być: a to ten ma wóz ro-

ność z wielkim rozmachem, niemal rewolucyjnie.

Zmieniły się gruntownie warunki i klimat dla naszej spółdzielczości. Dotąd spółdzielczość polska pionierska walczyła w ustroju kapitalistycznym, rzec można, tylko o same prawo swego istnienia.

Dziś walczy ona i to z dużymi sukcesami o należne jej miejsce w nowym ustroju gospodarki społecznej, demokratycznej gospodarki mieszanej, w której, obok Państwa jest podstawowym czynnikiem w odbudowie nowego narodowego gospodarstwa na odcinku głównie obrotu towarowego.

Osiągnięcia obecnego „Społem" — na odcinku przede wszystkim wykonywania doniosłych zadań zleconych mu przez Państwo, a skupiających się dookoła problemu wyżywienia kraju — są olbrzymie.

Dla tych głównie celów zorganizował Związek i to w bardzo szybkim tempie, kilkaset nowych placówek zarówno handlowych jak i przemysłowych, nie zawsze mając już naturalną swą podbudowę na dole.

Dzięki temu wyniki natury przede wszystkim gospodarczej, rosły prawie z dnia na dzień do olbrzymich rozmiarów.

W połowie r. 1946 Związek jednoczył 7,5 tys. spółdzielni, prowadził 340 oddziałów i 210 zakładów wytwórczych, zatrudniał 26 tys. pracowników, a obroty za półrocze wyniosły sumę 18 miliardów złotych.

W lipcu i sierpniu roku bieżącego obroty Związku wynosiły po 5 miliardów miesięcznie.

Trzeba jednak stwierdzić, że rozwój spółdzielni na dole postępuje daleko w tyle za placówkami „Społem".

Ta olbrzymia praca dogonienia tempa Związkowego przez wszelkiego rodzaju terenowe spółdzielnie będzie musiała być wykonana.

Główną troską Związku już w najbliższej przyszłości będzie poszerzenie aparatu gospodarczego spółdzielni, na który czeka gotowa organizacja centralna.

Dzieła tego nie dokona już sam Związek „Społem" i jego aparat i tylko jego pracownicy.

Do tej organizacyjnej pracy oddolnej trzeba będzie wprzęgnąć szerokie rzesze mas pracujących w imię ich własnego i ogólnego interesu.

W naszej obecnej nowej strukturze gospodarczej, spółdzielczość, jako uspołeczniona i kontrolowana forma gospodarowania, musi dominować.

Zależy to tylko od nas, zależy od ludzi pracy, od ludzi codziennego czynu.

Tadeusz Ilczuk.

FRANCISZEK DRATWA

Członek Zarz. Gł. Zw. Rew. Spółdz. R. P.

Człowiek w spółdzielczości

Samo wspomnienie słowa „spółdzielczość" mówi jasno i bez żadnych wątpliwości, że się ma do czynienia z ruchem społeczno - gospodarczym„ organizującym życie przez samych zainteresowanych ludzi dla zaspokojenia swych własnych potrzeb. Tam, gdzie jednostka jest za słaba — występuje gromada, — spółdzielnia, i wykonuje zadania konieczne dla dobrowolnie zrzeszonych członków.

Niestety, słowo spółdzielczość, spółdzielnia nie zawsze są dobrze zrozumiane. Mianuje się czasem tymi słowami pracę, która nic wspólnego z przepiękną ideą spółdzielczości nie ma. Wypaczenie i nadużywanie w praktyce życia codziennego powoduje, że zamiast entuzjazmu do pracy rodzi się zniechęcanie i zastrzeżenie co do słuszności samej idei.

Idea nic nie winna, tylko ludzie, którzy świadomie, lub nieświadomie ją wypaczają. Jeśli się nie szanuje pełni uprawnień członka w spółdzielni, a w taki czy inny sposób ją ogranicza, nic dziwnego, że obchodzi się najważniejszą zasadę całego ruchu. W spółdzielczości cała organizacja i praca od najmniejszej placówki aż do szczytowych central musi być oparta o pełną samorządność świadomie działających jednostek — członków.

Jeśliby ktoś ten czynnik chciał odjąć, co ze spółdzielczości? — pusty dźwięk. Odchylenia i odejścia od podstawowych zasad idei spółdzielczej trzeba naprostować, a wówczas wyzwoli się energię społeczną, jaka niewątpliwie drzemie w społeczeństwie i jest niewyzyskaną dla odbudowy naszego życia, — dla postępu.

Na pierwszy plan należałoby wziąć bierność i z nią się rozprawić. Mimo różnych trudności, jakie w dzisiejszych powojennych warunkach występują na każdym kroku, świadomie zorganizowana gromada ludzka (spółdzielnia) dużo zdziała, jeśli będzie zdecydowanie szła w wytkniętym kierunku. Nikt naszych uprawnień nie będzie mógł ograniczyć, jeśli ich będziemy bronili i występowali, jako czynni spółdzielcy.

Kierunek i charakter placówki spółdzielczej zależy tylko od zrzeszonych ludzi. Zadania wykonywane i sama codzienna działalność leżą w rękach samych członków. Tego nikt nie zmieni, gdy członkowie są świadomi i czynni.

Wszyscy chcemy, by spółdzielczość miała pełne zastosowanie na szerokim odcinku życia wiejskiego, by była zdrową, prawdziwą, a nie tylko z nazwy. Pamiętajmy, że samo uzdrowienie pewnych powstałych skrzywień nie nastąpi. Świadome i zdecydowane postępowanie zrzeszonych osób przyniesie poprawę. Jeśli więc widzimy i czujemy niewłaściwości w robocie spółdzielczej — zabierajmy się od podstaw do ich usunięcia. Zawsze człowiek był, jest i będzie podstawowym czynnikiem ruchu spółdzielczego.

Fr. Dratwa

W każdej wsi — spółdzielnia!

zebrany, a tamten znów konie zajęte, inny znowu właśnie wybierał się gdzieś wyjechać i t. d., i t. d. Próbowano temu zaradzić (np. w pow. mieleckim) w ten sposób, że co miesiąc trzech gospodarzy we wsi miało „dyżur lekarski". To znaczy przez miesiąc trzech gospodarzy było przygotowanych zawsze na to, że w razie potrzeby wyjazdu po lekarza, jeden z nich (kolejno) musiał natychmiast jechać. To było prawo moralne gromady, a prawo takie jest najświętsze. Dlatego dyżur spełniano wiernie. Ale mało tego. W jednym Kole Młodzieży myślano o tym, by zakupić „wózek lekarski". Taki wózek miałby przebywać u tego gospodarza, który w danym miesiącu „ma wartę". Miała to być taka wózkowa „krzywula", „wartownica", czy jak ją tam jeszcze nazywają. Nie wiem, czy do dziś dnia żyje jeszcze ta myśl i czy dalej „warty lekarskie" są rozstawiane po tych wsiach, ale wiem, że w innych okolicach bolączki braku lekarzy rozwiązane zostały w inny sposób.

Więc np. w powiecie kozienieckim Koła Młodzieży postanowiły zacząć propagandę higieny — czystości w chałupach wiejskich. Urządzają się więc w ten sposób: zapowiadają członkiniom kół, że w dniach takich a takich będzie komisja, wyłoniona przez członków koła, i badać będzie czystość w izbach. Rany Boskie! Co się wówczas dzieje po chałupach, tego nikt opisać nie potrafi. Czyszczenie, wietrzenie izb, strojenie, sprzątanie że aż furczy wszystko.

I ludzie przyzwyczajają się do czystości.

Ale na to potrzebny był jeden człowiek, który rozumie skąd płynie zdrowie. Człowiekiem tym w powiecie kozienickim jest syn chłopski, syn tamtejszego powiatu, dr. Jan Jaworski. Jest on inteligentem, jak wielu synów chłopskich. Tylko — kiedy inni zapominają o wsi, odchodzą od niej, on nie tylko nie odszedł, ale żyjąc wśród swoich nie oddziela się od wsi i dźwiga ją.

Byłem parę razy u niego. Ile razy tam zajedzie ktoś — zawsze napotka tłum ludzi koło jego domu. To chorzy. Przyjeżdżają z najrozmaitszych stron furami, przychodzą pieszo. I właśnie dlatego, że to jest swój i umie, jako syn chłopski, z ludźmi na wsi się obchodzić, ma tak wielu pacjentów.

— A czy możecie — pytam Jaworskiego — wyżyć, utrzymać się tu jakoś z tych zarobków? (Jaworski za wizyty od chłopów bierze drobniutkie kwoty, a czasem, gdy ktoś całkiem biedny przyjdzie, jeszcze dokłada, daje na lekarstwo!).

— No, mniej się bierze, ale za to ludzi przyjeżdża wielka ilość. To się jakoś i wyrównywa.

Ale może nie wyrównywałoby się, gdyby nie fakt, że ludzie idą właśnie tam, gdzie oprócz taniości mają i dobrego lekarza. Jaworski — to wielki talent lekarski. A ileż tych talentów ma wieś! I komu one służą?!

Lekarze synowie chłopscy winni brać przykład z Jaworskiego. To już nie ów inteligent zniżający się do wsi, to już nie Judym robiący z siebie ofiarę, ale to człowiek, który wykonuje tylko swój zawód i żyje z tego zawodu. A że w nim jest jeszcze „żyłka" społeczna i ona zmusza go do pracy wśród gromady, do pracy oświatowej, wychowawczej, a nawet politycznej — to już inna sprawa. Tak czy owak, potrzebny jest w Garbatce Jaworski i dziś już wieś bez niego nie potrafiłaby żyć.

Tacy Jaworscy potrzebni są w każdej okolicy, w każdej wsi.

Ale wieś nie może czekać na ludzi opatrznościowych, nie może błagać o to, by ktoś jej łaskę robił. Dlatego skoro nie ma więcej po wsiach lekarzy w rodzaju Jaworskiego — chłopi zaczynają szukać innych dróg, wiodących do poprawienia swojego żywobycia.

I znajdują.

Jak zawsze, tak i w tym wypadku, jedynym wyjściem jest liczenie na gromadę, na zespół ludzi. Wiadomo, że próbowano już w różny sposób sprowadzić lekarzy na wieś. Nie dało się, wobec tego w powiecie przeworskim, we wsi Markowa, postanowiono założyć „Spółdzielnię Zdrowia".

Pomysł stworzenia tej spółdzielni zrodził się w zwykłych, często na wsiach spotykanych warunkach. Oto gdzieś ktoś zachorował i mógł być wyleczonym, mógł żyć, gdyby był na miejscu lekarz i gdyby przyszedł choremu z pomocą.

Niestety, lekarza nie było i chory umarł.

Zaczęto nad tym dyskutować,

Nowe zadania spółdzielczości

Spółdzielczość polska przed wojną była ruchem wydziedziczonych mas pracujących, które drogą gospodarczą dążyły do wyzwolenia się spod panowania kapitału i do poprawy swego bytu. Choć spółdzielcy działali drogą gospodarczą i mieli na celu korzyści materialne, nie obce im były marzenia ideowe. Byli nawet tacy, którym zdawało się, że drogę spółdzielczą zwalczą panowanie kapitalizmu i dojdą do stworzenia demokracji spółdzielczej, w której zapanują masy pracujące.

Rozwój ustrojowy Polski poszedł inną drogą. Z kataklizmu dziejowego, spowodowanego przez ostatnią wojnę światową, wyłoniło się wolą sił demokratycznych państwo ludowe, które przyznało spółdzielczości w nowym ustroju politycznym, społecznym i gospodarczym ważką rolę. Wprawdzie marzenia o demokracji spółdzielczej nie ziściły się, za to spółdzielczość stała się jednym z trzech filarów polskiego państwa ludowego.

Spółdzielczość polska znalazła się w położeniu bez precedensu, żadna bowiem inna spółdzielczość na świecie nie jest w takiej sytuacji prawnej, jak spółdzielczość polska. Jest ona uznana przez państwo ludowe jako niezbędny czynnik ustroju i budowy nowego życia narodu polskiego. Z ruchu mas spółdzielczych, które walczyły o wyzwolenie się spod panowania i wyzysku kapitału, przerodziła się spółdzielczość polska w prawny i niezbędny czynnik nowego ustroju.

Ta rola dla spółdzielczości polskiej jest nowa, wymagająca nowych dróg i nowych metod działania. Gdy w ustroju kapitalistycznym spółdzielczość działała i rozwijała się z myślą o zwalczaniu tego ustroju, obecnie spoczął na niej obowiązek murowania drogą gospodarczą państwa ludowego. Spółdzielczość polska musi z nowej rzeczywistości czerpać racje życia i pozbyć się balastów z przeszłości wytworzonych w walce ze starym ustrojem.

Aby zrozumieć rolę spółdzielczości w nowym ustroju Polski, należy stwierdzić, że ustrój ten opiera się na trzech formach inicjatywy gospodarczej — państwowej, spółdzielczej i prywatnej. Państwo jako posiadacz kluczowych przedsiębiorstw, nadaje kierunek gospodarce i ustala ceny wyjściowe towarów. Jest to czynnik kierowniczy i planujący. Inicjatywa prywatna, oparta o masy chłopów, rzemieślników, drobnych przemysłowców i kupców, jest motorem warsztatów prywatnych, prowadzonych przez ludzi pracy, jednak o tendencjach anarchistycznych, a więc zaprzeczających dążeniom planowym.

Między tymi dwoma czynnikami, specjalna rola przypada spółdzielczości. Nie wyrzekając się swych czynności gospodarczych — zaspakajania codziennych potrzeb mas pracujących — spółdzielczość polska jest niejaką klamrą gospodarczą między posiadaczami drobnych warsztatów, a państwem, właścicielem przedsiębiorstw kluczowych i twórcą planów gospodarczych.

Spółdzielczość organizuje właścicieli drobnych warsztatów i włącza ich procesy gospodarcze w bieg życia państwa i całego narodu. Szczególnie wielką rolę spełnia na terenie wiejskim. Pomaga on właścicielom warsztatów rolnych w zbycie ich produktów i zaopatruje wieś w niezbędne dla niej artykuły przemysłowe. Również wiąże czynności gospodarcze wsi z potrzebami miasta.

Naturalnie, rozliczne czynności gospodarcze spółdzielczości odbywają się zgodnie z kierowniczą i planową gospodarką państwa. „Społem" i spółdzielnie wiążąc wyniki gospodarcze warsztatów prywatnych z wynikami gospodarczymi państwa, spełniają rolę czynnika łączącego te dwa sektory gospodarki. Stąd rola spółdzielczości jako klamry gospodarczej między kluczowymi przemysłami państwa, a drobnymi warsztatami inicjatywy prywatnej. W miarę rozwoju i rozbudowy życia gospodarczego zarówno przez państwo jak i warsztaty prywatne, rola spółdzielczości będzie się potęgować.

Na tym właśnie polegają nowe zadania spółdzielczości polskiej w nowym ustroju. Są one inne jak w przedwojennym ustroju kapitalistycznym.

---

rozważać. I okazało się, że takie wypadki wciąż zdarzają się na wsi.

— Trzeba coś robić! — mówili jedni.

— Trzeba złu zaradzić!

— Lekarza potrzeba!

— Ale jak?

— Ale skąd?

Radzono długo, myślano, dyskutowano, aż zrodził się plan: Markowiacy i chłopi okolicznych wsi (5 wsi) złożą udziały, zbierze się fundusz, z którego wybuduje się dom dla „Spółdzielni Zdrowia". Ze składek członkowskich opłaci się pensję lekarzowi i oprócz tego zużyje te składki na bieżące wydatki. Skoro powstał plan — uczynił się ruch po wsiach.

— Jak to, ludzie kochani, u nas będzie doktór?! — pytali jedni ze zdziwieniem.

— Ej, gdzieby tam...

Czas płynął, co mądrzejsi chłopi, wraz z inż. Ignacym Solarzem, twórcą Uniwersytetu Orkanowego — przygotowali spółdzielnię. Kłopotów było wiele, ciężko szło, no ale jak każda wielka rzecz ciężko powstaje, tak też i ta pierwsza w Polsce spółdzielnia.

Nareszcie w roku 1936 uruchomiono w Markowej pierwszą w Polsce „Spółdzielnię Zdrowia". Urządzona jest ona prosto: chorzy, członkowie Spółdzielni, ich rodziny, w razie potrzeby zgłaszają się do sekretarza, płacą 2 zł., w zamian za to otrzymują kwit, z którym idą do lekarza (nie członkowie płacą 3 zł.). Leczy się coraz więcej ludzi. Z tych drobnych opłat może się dziś Spółdzielnia już utrzymać, może opłacić lokal, lekarza, sekretarza i jeszcze jest nadwyżka. A ludzie zadowoleni, cieszą się, że oto nareszcie wśród siebie mają człowieka, mają lekarza, który w razie nieszczęścia przyjdzie im z pomocą.

Ludzie rozumieją jeszcze jedno: potęgę gromadnego działania! Przecież w pojedynkę nikt by się nie doczekał takiego „cudu". Gromada czyni te cuda.

I zdrowie nasze od zdrowia gromady zależy!

A zdrowa gromada broni się przed złem i tworzy nowe, pożyteczne i wielkie rzeczy.

Takie jest prawo gromady i wieś to prawo już dziś rozumie.

Oby tak było we wszystkich wsiach polskich!

Dożynki w Wyczółkach

Dzień 1 września b. r. Rojno i gwarno zrobiło się tego dnia na spokojnej wsi podwarszawskiej Wyczółkach.

Cóż to się stało? Co za wielkie wydarzenie? Otóż wydarzenie nie lada. To Koło Młodzieży Wiejskiej urządza dzisiaj „Dożynki". Pierwsze „Dożynki" od niepamiętnych czasów.

Deszcz, który pada od rana, nie zraża „wiciarzy". Wszystko już przygotowane, tyle pracy i trudu włożono, więc muszą się „Dożynki" odbyć i koniec.

Godz. 11. Jedziemy do kościoła, aby tam poświęcić plony naszej pracy. Na ogromnym drabiniastym wozie, przybranym zielenią, — usadowiły się „wiciarki" w barwnych strojach ludowych i nowizna wiciowa. Pochód otwiera czterech kolegów w krakowskich strojach na koniach ze sztandarem wiciowym i proporczykami. Za nami jadą starsi gospodarze i mieszkańcy Wyczółek. Po nabożeństwie ksiądz poświęcił wieniec i mówił, abyśmy swoje zielone sztandary mocno dzierżyli w rękach. Tak się zaczęło nasze święto żniwne. Wracamy do domu z piosenką na ustach. I pogoda się piękna zrobiła i zaraz na duszy raźniej i weselej.

Przed świetlicą zebrała się gromada ludzi. Już zaczynamy. Do niebieskich pował wzbił się hymn wiciowy. Kol. Kazimierz Laskowski powitał zebranych i oznajmił, że dzisiaj składamy plony naszej całorocznej pracy w ręce ojców i przyrzekamy dalej pracować, aby nikomu nie zabrakło chleba, a także przez Koła Młodzieży dążyć do podniesienia oświaty i kultury na wsi.

Następnie przemawiał przedstawiciel Powiat. Zw. Mł. Wiejsk. „Wici" kol. T. Makowski i przedstawiciel Woj. Zarz. PSL kol. J. Gójski.

Teraz gromada wiciowa zaczyna część obrzędową śpiewami i przodownica składa wieniec ze zbóż, ze zniczem pośrodku — gospodarzowi, który został wybrany przez ogół młodzieży.

Nowizna wiciowa inscenizuje „Błogosławioną dobroć człowieka" i składa chleb w ręce gospodyni, która dzieli i częstuje zebranych.

Dalej następują tańce ludowe, wiersze, inscenizacje przygotowane przez członków Koła.

Po uroczystości żniwnej jest loteria fantowa i zabawa ludowa na świeżym powietrzu.

W czasie „Dożynek" i zabawy panuje nastrój bardzo miły i przyjemny. Wszyscy widzowie zadowoleni, a my szczęśliwi i dumni, że praca nasza nie poszła na marne, że sami, własnym wysiłkiem doszliśmy do pewnych wyników tej pracy.

J. Ł.

Wiejski Uniwersytet Ludowy

w Hucie Dłutowskiej

Z dniem 15 października b. r. Wiejski Uniwersytet Ludowy w Hucie Dłutowskiej rozpoczyna pracę 5-cio miesięcznym kursem, na który przyjmowani będą chłopcy i dziewczęta od lat 18-tu z ukończoną szkołą powszechną lub wykazujący duże zainteresowanie pracą społeczną na wsi.

Opłata za całkowite utrzymanie i mieszkanie w internacie wynosi 1 kilogram tłuszczu miesięcznie lub równowartość w pieniądzach.

Zgłaszajcie się licznie, by piękny dom Uniwersytetu szczelnie zapełnił się młodzieżą wiejską.

Podania z załączonym życiorysem, zaopiniowane przez organizację społeczną należy przysyłać pod niżej podanym adresem do dnia 1 października 1946 r.

Szczegóły podamy przyjętym w odpowiedziach na podania.

Kierownictwo
Uniwersytetu Ludowego
w Hucie Dłutowskiej
p-ta Dłutów k. Pabianic

SPRAWOZDANIE

Z sesji Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

W czasie od 19 lipca do 5 sierpnia obradowała w Paryżu Rada Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Obecni byli przedstawiciele młodzieży z całego świata z 37 państw w liczbie 138 osób, jako delegaci i goście. Polskie organizacje młodzieżowe reprezentowali kol. kol.: K. Dębnicki (OM. TUR), R. Wojdak (ZMD), N. Sztuczyńska, Z. Wróblewski (ZWM), M. Maniakówna i A. Mazanek (Wici).

Porządek obrad był następujący: ogólne sprawozdanie z prac Federacji za rok ubiegły, sprawozdanie z działalności młodzieży na rzecz pokoju oraz z działalności dla polepszenia warunków bytu młodzieży. Sprawozdanie z położenia młodzieży w krajach kolonialnych, stosunki z innymi organizacjami międzynarodowymi młodzieży i dorosłych, kongres studencki w Pradze, wymiana międzynarodowa (delegacje, obozy, sport, korespondencja), Światowy Tydzień Młodzieży, Światowy Dzień Młodzieży, Światowy Festival Młodzieży i konferencja w sprawie młodzieży hiszpańskiej.

Główna praca odbywała się w komisjach, które rezultaty swych obrad w formie wniosków referowały na posiedzeniach ogólnych, gdzie poddawane były znowu dyskusji. Wynik całokształtu prac Rady ujęto w formę rezolucji, która została przez delegatów na uroczystym posiedzeniu podpisana.

W pierwszej części rezolucji Rada stwierdza, że decyzje powzięte na konferencji w Londynie okazały się słuszne dla realizacji wysiłków Federacji, zmierzających do utrwalenia pokoju i lepszego życia. Prace wykonane dotychczas wykazały, że wspólna inicjatywa i wspólna praca młodzieży ma istotne znaczenie dla wzmocnienia przyjaźni i zrozumienia wzajemnego, które pomogą do tego, by w przyszłości wojny były niemożliwe. W ciągu kilku miesięcy organizacje liczące w przybliżeniu 45 milionów młodzieży przyłączyły się do Federacji.

W dalszym ciągu rezolucji czytamy: „Przez naszą przyszłą pracę powinniśmy sobie zapewnić poparcie wszystkich organizacji młodzieżowych demokratycznych i postępowych z różnych krajów. Jesteśmy przekonani, że to może być dokonane, ponieważ niema różnicy w podstawowych zasadach tych organizacji i ponieważ przykład naszej praktycznej pracy wskazał, że możliwa jest współpraca organizacji młodzieżowych (wszystkich typów) dla wspólnych celów".

Mówiąc o pracach dokonanych rezolucja stwierdza, że podstawy Federacji zostały ugruntowane zarówno przez pracę w Centrali jak i przez aktywność organizacji krajowych. Rada z zadowoleniem podkreśla pracę tych organizacji krajowych, które przodowały w pracy nad odbudową swych krajów jak również tych, które pracowały dla pokoju za pośrednictwem środków wychowawczych jak naprzykład: przez wymianę delegacji oraz przez organizacje międzynarodowych obozów dla młodzieży.

Jednocześnie Rada wskazuje na brak dostatecznie ścisłego kontaktu Centrali z organizacjami krajowymi.

Planując pracę na rok przyszły postanowiono zorganizować:

a) *Światowy Dzień Młodzieży* w dniu 10 listopada jako w rocznicę powstania Federacji,

b) *Światowy Tydzień Młodzieży* w pierwszym tygodniu wiosny od 21 do 28 marca,

c) *Światowy Festival Młodzieży* w sierpniu lub wrześniu 1947 r.

Obchody te będą miały za zadanie spopularyzowanie wśród młodzieży całego świata idei Federacji.

W dążeniu do *utrwalenia wśród młodzieży zasad pokoju* ustanowiono przy Federacji *Biuro dla Pokoju*. Winno ono w ciągu przyszłego roku wydać materiały specjalne odnoszące się do zachowania Pokoju i do Organizacji Narodów Zjdnoczonych. Winno także zobrazować wysiłki „podżegaczy wojennych", którzy pracują przeciwko O. N. Z. Federacja winna się starać o znalezienie możliwie najściślejszego kontaktu z O. N. Z.

W sprawie polepszenia warunków bytu młodzieży Rada poleca stworzenie *ośrodka badań potrzeb młodzieży wszystkich krajów*. Oto dosłowne brzmienie rezolucji odnośnie planu Federacji w sprawie polepszenia warunków bytu młodzieży: „Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej poprze wszystkie wysiłki podjęte w celu poprawienia warunków życia młodzieży robotniczej i chłopskiej co do płac i co do zastosowania zasady: *„Za równą pracę, równa płaca"*.

Będą wydawane specjalne broszury

JACEK M. ORLIK

JESIEŃ

Bladozielono i rdzawożółto mrą jesienną niemocą lasy
Nad ciszą dębów odlatujące w południe żórawie zaklangocą czasem,
By znowu na długo, długo kwitła Cisza w smętnym liści szmerze,
A świerszcz ukryty za piecem dzwonił w przedwieczerz pacierze.
Nad głuchą przestrzenią lasów i błoto niebo sino błękitne,
Co parę godzin stacza z nadchodzącą chmurą bezgłośną bitwę.
Na polach pachną dymy ogni i zeschłe ziemniaków badyle,
Komary zaszyły się w lasy, wrzosy pobladły — ot tyle.
Nad rozlewiskiem moczarów płacze mrący duch lata —
Liście się sypią, wiatr będzie niemi po bagnach pomiatał.
Cicho teraz, lepiej słychać w przedwieczór smutną jesienią pachnący
Skrzyp żurawi studziennych i wozy głucho po bagnach jadące.

1933.

MIECZYSŁAW MŁUDZIK 13)

U południowych braci Słowian

Zachowuje jednak nadal dostęp do morza Egejskiego.

Wojna światowa, udział po stronie Niemiec i klęska pociąga nowe dotkliwe straty. Bułgaria traci na rzecz Jugosławii, Grecji i Rumunii nowe terytoria. Najdotkliwszą była strata Tracji (na rzecz Grecji), a z nią dostęp do morza Egejskiego.

Tracja w posiadaniu Grecji utrzymuje się po dziś dzień, za wyjątkiem krótkiego okresu czasu, kiedy po pokonaniu Grecji w czasie ostatniej wojny przez Niemcy wróciła na krótki czas do Bułgarii.

Etnicznie Tracja przedstawia w tej chwili kraj z ogromną przewagą elementu greckiego. Dla zlikwidowania bowiem niebezpieczeństwa bułgarskiego w Tracji rozpoczęli Grecy w 1926 r. wysiedlenie Bułgarów z Tracji.

Opowiadają mi, jak to w 1926 i 1928 r. na skutek zastosowanego terroru Bułgarzy sami musieli uchodzić z Tracji do Bułgarii. Na 105 tysięcy ludności bułgarskiej ponad 100 tysięcy wróciło do kraju. Ale jak wróciło — bez żadnego majątku, jedynie z tym co na plecach wynieśli. W najokropniejszych warunkach musieli męczyć się, zanim mała i biedna Bułgaria zorganizowała im dostateczną pomoc. Zmordowani, wygłodzeni, z rana mi na nogach biwakowali na ulicach, na trotuarach. Na trotuarach rodziły się i marły dzieci. Nie było mieszkań dla wszystkich. Wszystkie miasta zajęte były przez uchodźców. Rodacy przyszli im z najserdeczniejszą pomocą. Kiedy bezustanny napływ uciekinierów przestał utrudniać planowe rozlokowanie ich po kraju, rozesłano ich po całej Bułgarii. Wielkiego wysiłku trzeba było dokonać, aby znaleźć dach nad głową, zajęcie i utrzymanie dla 100 tysięcy ludzi w biednej i małej, sześciomilionowej Bułgarii, obszarem równej 1/3 powierzchni obecnej Polski (103.000 klm²).

Pomimo tego — twierdzą Bułgarzy — problem bułgarski w Tracji istnieje. Południowa Tracja musi wrócić do Bułgarii, gdyż dostęp do morza Egiejskiego stanowi dla niej sprawę pierwszorzędnej wagi. Jednak na przeszkodzie realizacji dążeń bułgarskich stoi fakt, że znowuż w ostatniej wojnie Grecja położyła w walce ogromne ofiary, walcząc bohatersko z niemiecką agresją. Bułgarzy twierdzą, że rehabilitujе ich to, iż w ostatnim okresie wojny, kiedy naród znalazł możność ujawnienia swej woli i swych sympatii, Bułgaria stanęła wspólnie ze sprzymierzonymi do walk Niemcami. Obecnie zaś realizuje u siebie ustrój nawskroś demokratyczny, czym zdobyła sobie całkowite zaufanie i poparcie Rosji. Argumenty te nie trafiają jednak do przekonania Anglosasom, którzy formalnie wespół z Rosją okupują Bułgarię do czasu ukończenia konferencji pokojowej, — ani te pierwsze, ani nawet ten ostatni.

Drugim ważnym i absorbującym umysły problemem było do niedawna zagadnienie: monarchia czy republika. Pomimo, że spotykałem się z ludźmi, którzy twierdzili, że ostatecznie monarchia im jako demokratom nie przeszkadza, że znaczenie króla i jego wpływ jest raczej formalny, nie istotny, — to jednak większość zdecydowanie wypowiadała się przeciwko utrzymaniu monarchii. Rodzina królewska, przez swoje niemieckie pochodzenie i koligacje włoskie obca narodowi bułgarskiemu, odpowiedzialna jest za dwukrotne pchnięcie Bułgarów do wojny po stronie Niemiec, zakończone każdorazowo klęską. Bułgaria — twierdzą — ma dość takiej polityki i nie może płacić krwią swych najlepszych synów i ziemią za proniemieckie sympatie swych carów. Stąd też przy okazji jakichkolwiek pochodów, zgromadzeń czy manifestacji padało zawsze żądanie: „Iskame republika" — żądamy republiki. —

(Dok. nastąpi)

i afisze oświetlające odpowiednio to zagadnienie. Prace biura Federacji dla badania potrzeb młodzieży będą powiązane z międzynarodowym planem pracy Związków Zawodowych.

Światowa Federacja będzie popierać wszystkie przedsięwzięcia, mające na celu udostępnienie młodzieży możliwości kształcenia się i wypoczynku.

Odnośnie młodzieży kolonialnej postanowiono, że *Biuro Kolonialne* zajmie się zbieraniem i rozpowszechnianiem materiałów, dotyczących warunków życia młodzieży krajów kolonialnych i półkolonialnych.

Materiały będą dostarczane przede wszystkim młodzieży państw imperialnych. Biuro to ma się zająć informowaniem o możliwościach pomocy dla młodzieży kolonii, dotkniętej głodem i epidemiami. Ponad to ma przygotować komisję dla spraw Indii na koniec 1946 r., jak też konferencję młodzieży kolonialnej.

Wydawnictwa. Federacja ma wydawać popularny miesięcznik w czterech językach, utrzymywać stały kontakt z głównymi agencjami prasowymi i czasopismami, by je stale informować o pracach Federacji.

Dla dalszego zacieśnienia kontaktu Centrali z organizacjami krajowymi mają być zorganizowane *audycje radiowe* w Paryżu. Poza tym postanowiono, by personel *Biura Prasowego* centrali przygotowywał i rozsyłał do czasopism młodzieżowych różnych krajów artykuły i zachęcał młodzież różnych krajów do przesyłania do *Biura Prasowego Federacji* artykułów i fotografii w celu publikowania w organie Federacji.

Federacja ma zażądać od wszystkich organizacji krajowych zarezerwowania kolumny w ich czasopismach dla jej informacji.

Wymiana i korespondencja międzynarodowa. Rada zaleca Centrali rozwinąć system obszernej korespondencji międzynarodowej, uczestniczyć w organizacji międzynarodowych delegacji, obozów, zawodów sportowych i kulturalnych. W tym celu winno być stworzone *Biuro Specjalne* przy Federacji. Miałoby ono także za zadanie czynienie ułatwień w podróżach i wycieczkach grup młodzieżowych organizowanych na wielką skalę.

Ponad to Rada postanowiła, by *organizacje krajowe* wpłaciły składki na rzecz Federacji, wysyłały sprawozdania miesięczne do Centrali, przesyłały egzemplarze wszystkich swoich publikacji, fotografii i wycinków prasowych odnoszących się do prac Federacji, by niektóre większe organizacje przesłały pracowników do pracy w biurach Federacji oraz by pracownicy Centrali poza pracą w biurach starali się po przez wyjazdy utrzymywać kontakt z młodzieżą różnych krajów.

Nakoniec *ważniejsze obowiązki Centrali Federacji.* Poszczególni członkowie Centrali mają być odpowiedzialni za grupy krajów. Kolejne posiedzenia Komitetu Wykonawczego i Rady Federacji powinny się odbywać w różnych krajach. Winien być stworzony międzynarodowy klub w Paryżu, gdzie zainteresowana młodzież mogłaby się spotykać.

Rezolucja kończy się wyrażeniem przekonania „że jeśli te propozycje praktyczne będą zrealizowane nasza Federacja zapewni sobie poparcie wszystkich organizacji młodzieży, które pragną rzeczywiście czynić wysiłki w interesie młodzieży i współpracować przy konsolidacji pokoju, ale które nie są jeszcze zdecydowane na przyłączenie się do nas. Co więcej, będzie to najlepszy sposób do zdemaskowania rzeczywistych intencji tych organizacji, które różnymi sposobami chcą atakować Federację i osłabić przyjaźń i współpracę, zbudowane podczas tych lat wspólnego wysiłku. Te organizacje są zatem wrogami młodzieży i pokoju i członkowie Rady nie powinni zostawić ich ataków bez odparowania.

Jesteśmy przekonani, że rozwój naszej Federacji i w zasięgu i w mocy na przestrzeni ostatnich ośmiu miesięcy usprawiedliwił wiarę jaką Światowa Konferencja Młodzieży w nas położyła i że realizacja naszego programu będzie miała wkład pozytywny dla zachowania pokoju i dla lepszego życia, do którego dąży wszystka młodzież”.

M. M.

Zagadka śmierci śp. kol. B. Ścibiorka

W ostatnim dniu XI-tej sesji KRN min. bezpieczeństwa Radkiewicz w odpowiedzi na interpelację PSL w sprawie zamordowania Ścibiorka złożył oświadczenie, że sprawcy haniebnego mordu zostali ujęci i w najbliższych dniach staną przed sądem Rzeczypospolitej.

Ś. p. Bol. Ścibiorek — sekretarz Zarządu Gł. ZMWRP „Wici”, sekretarz NKW PSL, poseł do KRN — zamordowany został 5.XII 1945 r. Zbrodnia poruszyła cały kraj i spotkała się z ogólnym potępieniem.

Min. Radkiewicz oświadcza, że już wtedy wskazał na reakcyjne podziemie, jako na źródło zbrodni. PSL jednak było innego zdania, „i poprowadziło w całym kraju intensywną kampanię imputowania władzom bezpieczeństwa udziału w morderstwach działaczy PSL, albo wręcz dokonywania takich mor[illegible]stw”. Minister podkreśla, że WIN rozwinęła identyczną kampanię. Echa tej akcji odbiły się zagranicą; — zarówno p. Bevin jak Byrnes złożyli oświadczenia obciążające odpowiedzialnością za mord władze bezpieczeństwa. „Ostatnie raporty — mówił p. Byrnes — wskazują na to, że w Polsce dokonano szeregu morderstw, których ofiarą padali również wybitni członkowie partyj politycznych... jest pożałowania godne, że polskie władze bezpieczeństwa wydają się być w to zamieszane”.

Tymczasem dziś min. Radkiewicz zakomunikował KRN, że sprawcy mordu na osobie ś. p. Ścibiorka zostali wykryci i ujęci. Wśród aresztowanych są i bezpośredni wykonawcy, a mianowicie: Płoński Wiesław i Panek Bolesław. Przed sądem stanie również urzędniczka jednej z placówek dyplomatycznych w Warszawie, również obciążona w tej sprawie. Mordercy wywodzą się z WIN-u. Morderstwa dokonali jakoby obawiając się, że ś. p. kol. B. Ścibiorek poszedł do PSL-u celem zrobienia tam rozłamu.

„Oszczercza kampania — kończył min. R. — wymierzona przeciwko obozowi demokratycznemu została przygwożdżona. Sąd publiczny nad mordercami ś. p. Ścibiorka będzie również sądem nad tymi oszczercami”.

Bezpośrednio po odpowiedzi min. Radkiewicza wiceprezes PSL pos. Bańczyk oznajmił, że swego oświadczenia w tej sprawie nie może złożyć na plenum wobec publiczności i prasy i prosi o wyłonienie specjalnej komisji, której przekazał by to, co wie w tej sprawie.

Z kolei min. Radkiewicz wyraził z trybuny zdziwienie, dlaczego pos. Bańczyk nie udzielił swoich wiadomości odpowiednim organom i zapowiedział, że poprosi, aby poseł Bańczyk złożył właściwe wyjaśnienie przed powołanymi do tego organami.

Tak więc wydaje się, że zagadka śmierci ś. p. kol. B. Ścibiorka doczeka się wreszcie rozwiązania. Czekamy z niecierpliwością zapowiedzianego sądu publicznego.

CZESŁAW PONIECKI 26)

Taką była nasza wieś

Pozostałem z Szuwarą nad rzeka ale rozmowa już się nam nie kleiła. Nadsłuchiwaliśmy w milczeniu. Po kilkunastu minutach doleciały do nas od strony Górek Szczukowskich odgłosy strzałów — zrazu pojedyńcze, a potem całe serie. I już zdawało się nam, że wszystko ucichło, że walka już się skończyła, aż tu znowu usłyszeliśmy detonację granatów i dalsze ujadanie Stenów. Strzelanina trwała chyba z pół godziny. Zaczęliśmy się niecierpliwić.

Co u diabła — miało być tylko dwóch Niemców i tak długo się z nimi patyczkują? Tak — jest ich chyba więcej i nasi wpadli w niemiecką zasadzkę. Już mieliśmy iść do wsi i postawić cały oddział na nogi by pospieszyć Szczytniakowi z pomocą. Ale strzelanina nagle ustała i zapanowała długa denerwująca cisza. — Szuwara mnie pocieszał, że gdyby było źle, to Szczukowice dały by nam znać i zażądały by pomocy.

Czekaliśmy jeszcze bodaj z pół godziny, aż nareszcie z lasu wyłonił się Szczytniak z Murzynem. Za nimi na ślicznych siwkach jechało jeszcze dwóch chłopców. Z razu nie mogliśmy się zorientować kto to jest — ale gdy się nieco zbliżyli poznałem Posejdona i Zagłobę. Poszliśmy na ich spotkanie.

Szczytniak zeskoczył z konia i zaczął opowiadać. Zatłukliśmy dwóch szwabów, zdobyliśmy dwa niemieckie konie, dwie parabelki, trochę amunicji i dwie pary butów. Tylko Posejdon jest lekko ranny w nogę. Rozradowani że się wszystko szczęśliwie skończyło, poszliśmy do wsi. Kobiety z Zielonego Krzyża opatrzyły rannego Posejdona, a Szczytniak opowiadał nam dalsze szczegóły.

Zagłoba i Posejdon byli na robocie w Kielcach, po drodze wstąpili do sklepiku na Górkach Szczukowskich, a tu naraz wlazło na nich dwóch szwabów. Chłopcy ich zaatakowali. Jednego Zagłoba położył na miejscu. Posejdonowi zacięła się parabelka i drugi Niemiec zwiał na ulice, już do pozostawionych koni, ale nadjechaliśmy w samą porę. Gdy zauważył że mu zagradzamy drogę schował się do pobliskiej chałupy i zaczął się ostrzeliwać. Trudno go było podejść, bo rzucał granatami, a myśmy nie chcieli chałupy demolować. Musieliśmy się z nim bawić dosyć długo, ale w końcu wlazł pod Sten i dostał całą serię.

Słuchaliśmy opowiadania z zapartym oddechem. Ale przypomniała nam się zbiorowa odpowiedzialność i represje jakie z powodu tego wyczynu mogą spaść na wieś. Więc przerwaliśmy Szczytniakowi opowiadanie. No dobrze, ale coście zrobili z Niemcami?

— Chłopi już ich pochowali, a kobiety zatarły wszystkie ślady walki. Gdyby nawet w tej chwili Niemcy przyjechali do Górek Szczukowskich, to już nic podejrzanego nie zauważą.

* * *

Posejdon, Zagłoba, Murzyn i Dziunio zgłosili się na ochotników i poszli na wypad do Kielc. Trzech z krótką bronią i z granatami tylko Dziunio pod płaszcz wziął Stena.

Chłopcy łazili po ulicach Kielc dosyć długo — ale jakoś pod rękę nic godnego im nie podchodziło. Wszyscy Niemcy, jakich spotykali mieli przy sobie broń krótką albo karabiny, a oni mieli od Szczytniaka polecenie, zdobyć broń maszynową — więc chcieli rozkaz wypełnić. Zresztą wrócić do grupy z jakąś tam siódemką — to wstyd. Przed Szczytniakiem by się jakoś wytłomaczyli, ale reszta smyków nie dałaby im spokoju. Wiadomo nabijali by się z nas — Takie to z was zuchy, tak to u was wygląda karabin maszynowy.

Łazili dalej. Wreszcie natknęli się na stojącą taksówkę, siedział w niej Niemiec i miał M. Pi. Chłopcy odstawili taksówkę ze wszystkich stron. Posejdon podszedł bliżej, gdy Niemiec wysiadł doskoczył do niego i kolbą swego rewolweru grzmotnął go z całej siły w zęby i chwycił za M. Pi. Ale szwab niedał za wygrane, szarpanina trwała dosyć długo, dopiero gdy Posejdon przystawił mu lufę re-

„By nie zabrakło powszedniego chleba"

(Dożynki powiatowe w tomaszowskim)

Dnia 25 sierpnia br. odbyły się w Podhorcach Dożynki powiatowe ziemi tomaszowskiej.

Na placu przed Domem Ludowym zasiedli ojcowie i matki młodzieży wiciowej, pośród nich kol. Stecko Piotr, weteran ruchu wiciowego.

Po Mszy św. koła młodzieży, przybyłe na okrężne z wieńcami, zbliżyły się w korowodzie dożynkowym na plac przed Domem Ludowym.

Przemówienie powitalne wygłosił prezes powiatowy kol. Fr. Cieślak, poczem przed zgromadzonymi przeciągnął orszak obrzędowy. Szli oracze, siewcy, chłopcy z kosami i dziewczęta z sierpami na ramionach, śpiewając obrzędowe pieśni.

Kol. St. Fedyna złożył ojcom żniwnym raport, a przodownica — dzielna wiciarka kol. J. Smolówna — wręczyła wieniec uwity z najdorodniejszych kłosów zbóż.

„Witamy Cię Siewco naszych myśli ludowych — rozpoczyna swoją piękną przemowę — i wręczamy Ci wian, dar Ziemi-Matki. owoc całorocznej pracy naszych rąk i naszych dążeń do jaśniejszego jutra wsi. My gromada wiciowa przyrzekamy rozpalić płomienne wici pracy i miłości w sercach, dbać o to, by chleba powszedniego nie zabrakło nikomu w naszej Ojczyźnie i stać na straży, by go dzielono sprawiedliwie".

Osiwiały w pracy i walce, przyjaciel i starszy kolega wiciowy, pierwszy organizator młodzieży wiejskiej na ziemi tomaszowskiej, dzisiejszy Ojciec dożynkowy Piotr Stecko do głębi wzruszony dziękuje za serce i piękny dar złożony w jego ręce. — „Obchodzimy dzisiaj na ziemi tomaszowskiej święto Gospodarza Polski, święto twórcy chleba". — rozpoczyna spokojnym i godnym głosem swoje dożynkowe przemówienie kol. Piotr. „Modlimy się — Daj nam chleba powszedniego... Rozumiemy ten chleb jako najistotniejszy warunek życia i największą wartość tworzoną w ciężkiej pracy człowieka. Tworzenie owo jest największą chlubą chłopa, człowieka wsi. Znają wartość chleba ludzie w obozach i więzieniach i znają żołnierze na frontach.

To, co dziś tu widzimy, to nie widowisko, lecz akt serca i woli płynący z głębi serca człowieka, z jego potrzeb wewnętrznych.

22 lata temu wsrecz zostało zorganizowane pierwsze koło młodzieży na ziemi tomaszowskiej i wydało to ziarno plon obfity. To, co dzisiaj widzimy, musiało się rodzić w długoletniej pracy i walce młodzieży wsiowej.

Niczym były przeszkody. Młodzież uświadomiona szła naprzód po ideał wolnego człowieka. Wielu było wrogów i wiele przeszkód. Droga ta znaczona była więzieniami, torturami i krwią. Przeżyliśmy wszystko i przetrwali...

I dziś brak właściwej oceny i szacunku dla pracy chłopskiej, i stąd w wielu wypadkach nie posiadamy właściwego miejsca w życiu publiczno-państwowym.

Wielkim czynnikiem w rozwoju społecznym, kulturalnym i gospodarczym jest świadomość człowieka, płynąca z poznawania wiedzy ludzkiej.

Wieś pod względem oświatowym źle potraktowana, niewielu tych co przeszyli szkoły.

Gdyby w każdej wsi był siewca...

My, synowie wsi, chcemy wolności, chcemy warunków potrzebnych do wychowania człowieka.

Chcemy by nie było głodnych i przesyconych; niech każdy ma chleba ile potrzeba w mieście i na wsi, pracujący w kopalniach i na roli, dorośli i młodociani, sieroty i wdowy — wszyscy! To jest nasze zadanie, które urzeczywistnić musi my mimo przeszkody i trudności. Jest nas wielka gromada. Ruszymy razem, całą ludową jednolitą niesklóconą siłą, a zapanuje ład i sprawiedliwość w Ojczyźnie. Jesteśmy wytrwali i waleczni.

Przyszłość należy do nas! Nasz trud — to życie narodu i państwa.

Dziękuję za chlebne ziarna zbóż złożone na ręce dla wszystkich ojców i matek, dla tych, którzy dali wam, młodzi, pierwszy radosny uśmiech miłości matczynej i pierwszy kęs chleba sprawiedliwą ojcowską dłonią".

Słowa te padają w wiciową gromadę; — ich wrażenie jest ogromne.

Koło podhoreckie inscenizowało „Błogosławioną dobroć człowieka", poczem nastąpiło dzielenie chleba przez ojca dożynkowego.

Po części obrzędowej kol. St. Kubas zapowiedział artystyczne występy kół wiciowych z obszaru całego powiatu. Z pięknymi produkcjami wystąpiły koła z Paar, Zimna Podhorzec, z Majdanu Wielkiego. Produkcje artystyczne dostarczyły widzom głębokich wzruszeń. Łzy wspomnień zabłysły w oczach ze-

Spółdzielczość terenem zgodne współpracy między ludnością miast i wsi

wolweru do głowy, Niemiec puścił M. Pi i zaczął uciekać. W tym momencie ze sklepiku wyskoczył drugi Niemiec i zaczął z rewolweru strzelać do Posejdona, ale Zagłoba i Murzyn odpowiadają szwabowi też strzałami. Niemiec ucieka do pobliskiej kwatery, Dziunio go goni i wpada za nim na kwaterę — wyciągnął Stenia i krzyczy na całe gardło — padnij! Przestraszone szwabiska pokładły się na podłodze pokotem. Na pomoc Dziuniowi przybiegł Zagłoba z Murzynem Zaledwie zdążyli ściągnąć ze ściany M. P-i i kilka leżących na stole rewolwerów, a tu Posejdon już krzyczy by wiali!

Chłopcy wyskakują na ulicę — szwaby już strzelają z okien, a od rynku pędzą ku nim żandarmi. Pogoń! Ulica pustoszeje. Chłopcy wieją! Żandarmi strzelają chaotycznie. Na rogu ulicy Posejdon przystaje, odwraca się i ze zdobytego przed chwilą M. Pi posyła w stronę żandarmów całą serię. Jeden ze szwabów pada na jezdni, nie wiadomo, czy jest zabity czy tylko ranny, inni żandarmi chronią się chwilowo do bramy. Pozejdon wieje — pościg trwa dalej! Ale chłopcy znają Kielce dobrze, wpadają do bramy, przeskakują płot i już są na drugiej ulicy — chowają broń i ze spokojem idą poza miasto.

Przed wieczorem wrócili wszyscy do grupy Szczytniaka — przynosząc 2 M. Pi i 3 rewolwery.

Takich wypadów do Kielc, chłopcy Szczytniaka robili wiele Z jednej wyprawy Pozejdon z Serafinem wrócili na motocyklu. Kiedy pytałem ich o szczegóły, powiedzieli mi, że nie ma o czym gadać — szwab przyjechał na motocyklu, postawił go na ulicy i poszedł do starostwa, a myśmy wsiedli na maszynę i przy jechali do grupy.

* * *

Specjalnością oddziału Szczytniaka były zasadzki na niemieckie samochody. Nie wiem, czy sam Szczytniak doliczył by się dziś, ile ich było. Wiem, że pod koniec lipca 1944 r., gdy Niemcy poczęli wiać z Lublina, Szczytniak robił po kilka skoków dziennie. O udanych wyczynach w grupie mówiono mało, chłopcy uważali je za drobiazgi — po prostu nie mieli o czym gadać bo tak powinno być. Natomiast, jeśli im się jakiś zaplanowany skok nie udał, to rozprawiali o wszystkich szczegółach.

Oto kilka krótkich meldunków, jakie odnalazłem w moich szpargałach z tych czasów:

„Na zasadzce pod Niewachlowem rozwaliliśmy samochód wojskowy. Zabitych 3 Niemców i 1 major ukraiński. Zdobyliśmy pistolet maszynowy. 1 karabin automatyczny i 1 karabin zwykły, kilka granatów, torby, lornetkę, mapy i papiery. Najcelniej strzelał Dziunio ze Stena (zastrzelił dwuch)".

„Rozbiliśmy posterunek policji granatowej w Piekoszowie. Zdobyliśmy 1 rewolwer, 9 karabinów, 4 granaty i 360 sztuk amunicji".

„W Rudkach koło Nowej Słupi zabraliśmy Niemcom z kopalni parę koni i wóz żywności. Kopalnie ubezpieczają pluton Niemców z czołgiem, ale skok się nam udał — nie ponieśliśmy żadnych strat".

„Do Małogoszcza poszło 4 ludzi z naszego oddziału. Polecenego zadania nie udało im się wykonać. Nie chcąc wracać do grupy z próżnymi rękoma, zrobili skok na gminę w Małogoszczy, skąd zabrali maszynę do pisania. Przy gminie mieści się posterunek żandarmerii. Żandarmi byli świadkami skoku, ale bali się interweniować, a inni spotkani na ulicy, uciekali".

„Do chałup podleśnych (koło Ćmińska) przyszło dwóch Niemców. Grozili chłopu, że go zastrzelą, jeśli nie dostaną wódki i kobiety. Kobiety pouciekały z domów do lasu i natknęły się na nas, gdzieśmy byli na zasadzce. Poszliśmy z pomocą — w samą porę. Część żołnierzy poszła na obstawę — reszta do uderzenia. Pozejdon, który pierwszy wpadł do izby, wykończył ich z miejsca dwoma seriami MPi. — Zabraliśmy broń, mundury i buty".

„Poszliśmy na zasadzkę w lesie pod Jaworznią, 1 kilometr od kopalni — zatrzymaliśmy samochód niemiecki. Zdobyliśmy: 1 MPi, 1 karabin, 1 pistolet krótki. Zabito 1 SS-manna, który uciekał. Kilku Niemców przewidując zasadzkę wysiadło weze śniej i wróciło do Białogona.

(C. d. n.)

branych i nie jedna ręka podniosła się do ich obtarcia.

Gospodarz dożynek kol. Cieślak zakańcza część uroczystościową słowami: „Poszczególne momenty święta utkwiły nam głęboko w sercu, gdyż są wyrazem naszego przywiązania do Matki — Ziemi, która żywi i broni. Rozchodzimy się w głębokim przeświadczeniu, że chleb — owoc naszej pracy całorocznej będzie dzielony w życiu sprawiedliwie, bez niczyjej krzywdy. Dziękuję wszystkim rodzicom i gościom za liczny udział w dożynkach, który jest także wyrazem Waszych zainteresowań dla naszej pracy Wiciowej".

Teraz z przed domu wchodzi młoda gromada na salę, by po żniwnej pracy zabawić się wesoło. Idą oberki, kujawiaki, proste, poleczki — aż drzazgi lecą z podłogi. Młoda wieś się bawi, ale nie brak i starszych. Ponad tą zabawą unosi się jednak myśl chłopskiej tęsknoty i walki o radosnego człowieka w Wolnej Ojczyźnie.

Święto żniwne w Paarach

W końcu żniw powstała myśl, aby w Kole Młodzieży urządzić święto żniwne „Dożynki", które u nas jeszcze nigdy nie były urządzane w pożądanej formie, chyba jako zwykła zabawa z większą ilością wódki, po której nie jeden czuł niesmak i czekał odpowiedniej chwili, aby się zrewanżować za oberwanego sińca lub guza. Tak było dawniej — w tym roku postanowiliśmy zrobić to inaczej — tak po naszemu, po Wiciowemu. Rozpoczęła się w kole krzątanina, narady i sprzeczki, bo to były różne zdania. Kilkoro z koleżeństwa nam odpadło, bo to niektórym koleżankom nie podobało się, że będą musiały być w wiankach ze zbóż na głowach, gdzie może kłos zaplątać się w ondulację tak pieczołowicie pielęgnowaną jeszcze od czasu powrotu z robót rolnych w Niemczech. Koledzy znowu niechętnie by zakładali słomiane kapelusze na głowy i wiele innych rzeczy — jednym słowem głupia zarozumiałość. Pozostało nas około 30-ści osób, które były zdecydowane na wszystko i z tą grupką zabraliśmy się do pracy, której nie pożałowaliśmy.

Nadszedł dzień 15 sierpnia. Pogoda cudna — cicha słoneczna. Na wsi ruch — koleżanki wiją i przystrajają wianeczki na głowy.

Zaraz po obiedzie dekoracja Domu Ludowego, przed którym ma się odbyć obrzęd. A więc u góry napis: „Szczęść Boże" i godło Państwa. Rozpostarta flaga biało-czerwona— po bokach snopy żyta, za które wetknięto kosy i grabie. Naprzeciwko ustawiono ławy, aby mieli gdzie zasiąść ojcowie i matki. Wszystko gotowe — ludziska się gromadzą — koledzy przygotowują się do korowodu. Czekamy jeszcze trochę, bo jest za mało ludzi — na zachodzie ukazała się chmura i wielu poszło w pole związać proso czy grykę, aby nie zamokło w razie deszczu. Chmura przysuwa się bliżej — wszyscy zakłopotani — co będzie gdy spadnie deszcz? Wszystko było by stracone. Ludzie jednak się schodzą, jest już spora grupa około 200 osób. Chmura posuwa się po mału, może zdążymy. Rozpoczynamy.

Idzie korowód: pług, brony, siewce, żniwiarki i żniwiarze.

Koleżanki przystrojone w lniane względnie jasne sukienki z wiankami ze zbóż i kwiatów polnych na głowach — koledzy ubrani w lniane spodnie i koszule w kapeluszach słomianych. W rękach niosą sierpy, kosy i grabie. Idą i śpiewają — rozróżnić można słowa piosenki „Rozpaliły się serca w słonecznym pożarze — Idą jak burza słoneczna fala — Żniwiarze". Minęli — przeszli — skryli się. Nadjeżdża fura ze zbożem. Za furą postępuje twardzo grupa milczących młocków z cepami w spracowanych dłoniach.

Następnie zbliża się grupa z wieńcem dożynkowym — z daleka widać wieniec uwity ze wszystkich zbóż, w kształcie serca, w środku widnieje wpleciony trójkąt znicza „Wiciowego" — połączenie pracy związkowej z miłością i dobrocią. Grupa przystanęła i śpiewa „Hej, otwórzcie się wierzeje", jakby czekając na otwarcie wrót, aby mogła się dostać do ojców i matek.

Z pieśnią na ustach „Plon niesiemy plon — w naszych Ojców dom" grupa zbliża się do ojców.

Przemawia gospodarz dożynek, zaczynając „Ojcowie kochani — Matki najmilsze", dalej mówi o pracy żniwnej w „Wiciach" nad podniesieniem wsi polskiej. Wspomina o tych, którzy zginęli w ostatniej tak strasznej wojnie i dziś nie mogą wyjść z nami na łan żniwny i radować się razem z wami — o tym, że aby nam było lepiej, trzeba się ze zdwojoną energią zabrać do dalszej pracy razem wspólnie w zgodzie i miłości. Po przemówieniu znowu płynie śpiew: „Chodziłem po polu", po którym przemawia przodownica składając wieniec na ręce ojców. Razem z wieńcem składa ojcom i matkom życzenia, aby w czerstwym zdrowiu i spokoju doczekali sędziwych lat i mogli korzystać z plonów swojej pracy wspólnie ze swoimi dziećmi — dzieląc chleb sprawiedliwie, tak aby nikomu na wsi i w całej Polsce nie zabrakło.

Na koniec zabiera głos jeden z ojców, stary Wiciarz, który kładł pierwsze cegiełki w fundamenta naszego koła jeszcze przed 20-tu laty. Człowiek, który wiele przeszedł przez swoje życie i w czasie ostatniej wojny, choć wiekiem nie jest jeszcze sędziwy. W imieniu wszystkich ojców i matek dziękuje młodzieży za pracę przy żniwach i na polu społecznym, życzy wszystkim, aby w zgodzie, jedności i miłości braterskiej pracowali dalej na ojcowskich zagonach i w myśl wymarzonych ideałów „Wiciowych" urządzali i uładzali Polskę Ludową, Demokratyczną i Sprawiedliwą — taką, aby nie było głodnych i poniżonych. Po przemówieniu ojca grupa młodzieży podchwytuje pieśń „A kiedy się doczekamy", która ulata hen daleko i napełnia serca otuchą, że jednak się doczekamy.

W czasie ostatniej zwrotki tworzy się półkole i następuje inscenizacja „Błogosławiona Dobroć", która nie jednemu wycisnęła łzy z oczu i wdarła się głęboko do czułych serc na ludzkie krzywdy i cierpienia. Zdawało się w tej chwili, że nie ma na świecie zła i krzywdy, a jedynie tak upragniona miłość braterska i zgoda. Po złożeniu chleba ojciec dziękuje jeszcze raz i proponuje, aby młodzież po trudach żniwnych uczciwie się zabawiła, bo przecież kapela na to czeka. Wówczas młodzież z entuzjazmem zaczyna pieśń—oberka „A w Kole Młodzieży". Z oczu każdego bije radość i wesele. Przy słowach „pójdziemy z ojcami pierwszego oberka" orkiestra gra, więc koleżnki do ojców — koledzy po matki. Tańczą wszyscy młodzi i starzy, nawet tacy, co im wiek przyprószył włosy siwizną.

Chmura zrobiła swoje — deszcz grubymi kroplami spada na ziemię — kończy się oberek. Deszcz jakby specjalnie czekał na nas — główny obrzęd dożynkowy skończony

Burza nadeszła — deszcz tnie bez miłosierdzia — wiatr huczy poza oknami, łamiąc gałęzie drzew, robi *się ciemno choć jeszcze dzień, lecz* my już jesteśmy na sali pod dachem. Zapalamy światło — starsi *rozsiadają się na ławach*, a młodym nogi same skaczą do tańca.

Dajemy jeszcze kilka piosenek i inscenizacji. Na zakończenie przemawia jeszcze jeden z kolegów o znaczeniu święta żniwnego, o tym, że występy takie ludzi łączą i bratają — o bogactwie różnych zwyczajów ludowych w Polsce, o swojej własnej kulturze wiejskiej, która się właśnie przejawia w takich obchodach i pieśniach. Robi się wieczór, niektórzy ojcowie i matki idą do domów, do wieczornego obrządku, a młodym pozwalają się bawić. Raźnie rżnie muzyka i ochoczo bawi się brać Wiciowa, prawie aż do rana. Zabawa odbyła się w miłym i pogodnym nastroju, każdy z niej wyszedł zadowolony, pełen miłych przeżyć i wrażeń. Obeszło się bez wódki i pijaków.

Młodzież Wiciowa pokazała, że nie tylko pracować, ale i bawić się porządnie też potrafi.

Byli też i niezadowoleni — to ci, co nie chcieli razem z nami brać udziału w Dożynkach, lecz sami sobie temu winni. Widać było po nich, że żałują, ale nic straconego, innym razem oni pierwsi wezmą udział w imprezie. Zadowolone były matki patrząc na występy córek — powiedziały, że córkom nie będą więcej broniły chodzenia na zebrania „do tych jakichś „Wici". Na młodzież wpłynęło to też dodatnio — obecnie chyba jeszcze z większym zapałem zabierze się do pracy nie tylko nad urządzaniem imprez i zabaw, ale do pracy poważniejszej nad sobą w różnych zespołach samokształceniowych w czasie długich jesiennych i zimowych wieczorów, które już szybkimi krokami nadchodzą. Przy samokształceniu młodzież zrozumie, że lepsze jutro samo nie przyjdzie, ale trzeba go zdobywać ciężką żmudną i wytrwałą pracą.

Stach

Uniwersytet Ludowy
na Pomorzu

W październiku i listopadzie br. rozpoczynają się wykłady w Uniwersytetach Ludowych na terenie woj. bydgoskiego.

Do U. L. przyjęta być może młodzież obojga płci, która ukończyła 7 oddziałów szkoły powszechnej lub posiada wiadomości z tego zakresu. Wiek kandydatów od 18 do 35 lat.

Nauka jest bezpłatna. Koszt utrzymania w internacie słuchacz pokrywa częściowo gotówką lub równowartość w naturze (około 800 zł. miesięcznie). Niezamożnym zapewnia się częściowe lub całkowite zwolnienie od opłat. Kurs w uniwersytetach będzie trwał przez 5 do 6 miesięcy zimowych (zależnie od daty rozpoczęcia się, ponieważ nie we wszystkich U. L. rozpocznie się w tym samym czasie). Wnioski o przyjęcie, z własnoręcznie napisanym życiorysem oraz opinią organizacji lub placówki oświatowej należy składać na adres Kierownictwa Uniwersytetu Ludowego.

1) **Kruszynek - Wichrowiec,** p-ta Kruszyn, pow. Włocławek.

Uniwersytet ten nazwą swoją związany jest z pierwszą szkołą rolniczą żeńską w Polsce, założoną przez ś. p. Dziubińską, siedziba jego mieści się bowiem w tej samej miejscowości.

2) **Lipienek,** p-ta Lisewo, pow. Chełmno, st. kol. Kornatowo lub Firlus. Historia ośrodka U. L. jest bardzo ciekawa, gdyż obok domu U. L. znajduje się stare zamczysko krzyżackie z tajemniczymi podziemiami. Całość otoczona jest fosą i olbrzymimi murami. Do domu U. L. prowadzi tylko jedna droga, tak jak ongiś do zamku obronnego. Dziś osiedle, mające tak bogatą historię, która ściąga do siebie liczne rzesze wycieczkowiczów i badaczy, jest ogniskiem kultury ludowej, jest źródłem ideowym młodej warstwy chłopskiej.

3) **Wierzbiczany,** p-ta Gniewkowo, pow. Inowrocław. O siedzibie U. L. wieleby można napisać, bowiem w komnatach pałacu podworskiego mieściło się ognisko poczynań germańskich na tutejszym terenie.

4) **Lubaszcz,** p-ta Nakło, pow. Wyrzysk, ziemia Drzymały, znanego chłopa — bojownika o ziemię polską.

5) **Niewieścin,** p-ta Pruszcz, pow. Świecie.

6) **Mlewiec,** p-ta w miejscu, pow. Wąbrzeźno.

7) **Dobre,** p-ta w miejscu, pow. Nieszawa.

8) **Mortęgi,** pow. Nowe Miasto Lubawskie.

9) **Radawnica,** p-ta w miejscu, pow. Złotów. W roku ubiegłym UL znajdował się w domu, zbudowanym przez Związek Polaków w Niemczech, którego duszą był ksiądz Domański. Obecnie ze względu na szczupłe rozmiary tego domu U. L. przeniesiony został do pięknego ośrodka na terenie ziemi złotowskiej, w którym ongiś mieściła się szkoła młodzieży hitlerowskiej — do Radawnicy.

Zainteresowani winni w jak najszybszym czasie składać podanie o przyjęcie. Szczególnie zaleca się to młodzieży wiciowej.

O przyjęciu i dokładnym terminie rozpoczęcia nauki zostaną powiadomieni kandydaci specjalnymi pismami.

Delegatura T. U. L. R. P.
na woj. bydgoskie

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

GŁOS LUDU
PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Walka polityczna w okresie kampanii wyborczej będzie miała dla Polski historyczne znaczenie.

W toku kampanii wyborczej wielu chłopom, rzemieślnikom i uczciwym przedsiębiorcom, obałamuconym frazesami PSL winno się odsłonić prawdziwe oblicze PSL — faktycznego sprzymierzeńca Andersa i band faszystowskiego podziemia — narzędzia obcych sił reakcyjnych, patronujących odrodzeniu niemieckiej zaborczości, godzących w granice zachodnie Polski, zagrażających niepodległości Polski.

Dlatego też kampania wyborcza wymaga mobilizacji wszystkich sił twórczych w narodzie, wymaga zespolenia wszystkich sił demokracji polskiej dla wspólnego uderzenia i zdruzgotania ośrodków reakcji w Polsce.

Zwycięstwo wyborcze nad reakcją i jej peeselowską agenturą położy kres tymczasowości i stworzy nowy okres w dziejach odrodzonej Polski. Osiągnięta stabilizacja polityczna, spokój i praworządność, pozwolą przyśpieszyć realizację odbudowy i rozkwitu gospodarczego Polski i zapewnią bezpieczeństwo jej granic.

POLSKA LUDOWA

W prasie czytało się i czyta różne wynurzenia na temat „nieznośnego haraczu, jaki chłop polski musiał płacić na rzecz międzynarodowego kapitału w postaci t. zw. „nożyc cen", t. j. nieproporcjonalnie wysokich cen artykułów przemysłowych i nieproporcjonalnie niskich cen artykułów, produkowanych przez chłopa". Obecnie rzekomo tych nożyc cen już *nie ma*. Przeciętny czytelnik w mieście może więc sądzić, że rolnictwu powodzi się nadzwyczajnie.

Czy jest tak istotnie? Zaraz się o tym przekonamy.

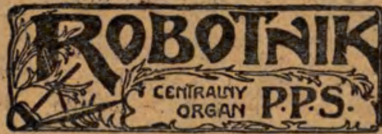
Według doniesień oficjalnej agencji prasowej (PAP) ceny w kraju za jeden kwintal żyta wahają się od 600 do 1000 zł., czyli że za 1 kwintal żyta rolnik dzisiaj może nabyć:

4 do 6 kg. cukru, albo 4 metry kiepskiego perkalu, albo zelówki dla dziecka w wieku lat 12—15.

Przed wojną, w latach 1930—36, kiedy zboże kosztowało 12 zł. kwintal, można było za metr żyta nabyć:

12 kg. cukru, 12—15 metrów albo doskonałego perkalu, albo buciki dla dziecka w wieku 12—15 lat.

W świetle tego porównania widzimy doskonale, że zagadnienie t. zw. „nożyc cen" jest jeszcze bardziej palące, niż było w latach przedwojennych. Dlatego też mówić publicznie lub pisać o złagodzeniu czy nawet likwidacji (bo i to się twierdzi!) „nożyc cen" jest doprawdy lekkomyślnością, nie licującą z poważnym podchodzeniem do podstawowego w Polsce zagadnienia równowagi cen, pomiędzy produktami rolnymi a wytworami przemysłowymi.



„Robotnik" (nr. 265) w artykule „Sprawa Głosowania Ludowego tematem interpelacji PSL" pisze:

W imieniu Prezydium Rady Ministrów udzielał w poniedziałek, na obradach KRN, odpowiedzi na zgłoszone interpelacje tow. dyr. J. Żuniak.

W odpowiedzi na interpelację posłów PSL w sprawie Głosowania Ludwego, dyr Żuniak oświadczył, że Generalny Komisarz Głosowania Ludowego przygotowuje w tej sprawie obszerną odpowiedź obejmującą ok. 100 str. pisma maszynowego. Odpowiedź rządu, którą mówca odczytuje, opiera się głównie na materiale zebranym w tej sprawie przez Komisarza. Zarzutów dotyczących samej ustawy o głosowaniu, Rząd nie może rozpatrywać, gdyż: 1) ustawa została uchwalona przez KR i to również głosami PSL-u, 2) miała charakter jednorazowy i została już wykonana, 3) dotyczy podstawowego, ustrojowego aktu państwowego.

Przechodząc do meritum zagadnienia — mówca stwierdza, że interpelacja PSL jest nowym ogniwem w akcji tego Stronictwa, zmierzającej do podważenia w opinii wewnętrznej kraju, a przede wszystkim w opinii zagranicznej stanowiska, jakie Naród Polski zajął wobec podstawowych zagadnień swego bytu państwowego.

Akcję tę rozpoczęło PSL w chwili, gdy stało się jasnym, że zdecydowana większość narodu nie poszła za wezwaniem tego Stronnictwa aby z Głosowania Ludowego uczynić manifestację polityczną przeciwko obozowi demokratycznemu w Polsce. Jakkolwiek materiał zawarty w proteście PSL wydawał się na pierwszy rzut oka obfity, to jednak bliższe zapoznanie się z nim wykazało, że zawiera on przeważnie materiał bez żadnej wartości dowodowej.

Sprawozdanie Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego formułuje na podstawie wyników przeprowadzonych dochodzeń następującą ogólną ocenę protestu: „Zarzuty PSL w całej swej masie okazały się nieuzasadnione i nie dające podstaw do zakwestionowania wyników w poszczególnych obwodach ani okręgach, a tym bardziej do żądania unieważnienia Głosowania Ludowego w całym kraju. Twierdzenie zasadnicze PSL, że nadużycia dotyczące Głosowania Ludowego były dokonane w całym kraju nie opiera się na faktach, a natomiast jest założeniem przyjętym z góry.

Zarzuty sformułowane w interpelacji posłów PSL — wywodzi w dalszym ciągu mówca — są skierowane m. in. przeciwko organom Bezpieczeństwa Bublicznego. Tak się składa, że niektórzy członkowie i działacze PSL utrzymują kontakt, współpracują lub biorą udział w bandach dywersyjnych. W związku z tym, nie zaś w związku z Głosowaniem Ludowym, są oni aresztowani. Wobec tego, że Głosowanie Ludowe wzmogło działalność ośrodków dywersyjnych, także i działalność organów bezpieczeństwa musiała ulec zwiększeniu.

Kończąc dyr. Żuniak oświadcza, że w sprawie zarzutów podniesionych przez PSL, toczy się jeszcze dochodzenie prowadzone na zlecenie Prezydium KRN. Dotychczasowe wyniki pozwalają już dziś sformułować wniosek ogólny, a mianowicie, że protest PSL, a więc i interpelacja posłów PSL jest pozbawiona podstaw, opiera się na faktach zmyślonych i wręcz nieprawdziwych.

GAZETA LUDOWA
PISMO CODZIENNE DLA WSZYSTKICH

CZY NIE ZA WIELE PROPAGANDY?

Wyjechała za granicę drużyna piłki nożnej. Towarzyszyło jej dwadzieścia kilka osób. Za te pieniądze, które zostały wydane można było kupić maszyny lub narzędzia, których nam tak bardzo brakuje... ale propaganda.

Prasa donosi nam stale o tym że liczna delegacja polska wyjechała na zjazd taki czy inny. Zjazdów jest dużo, udział naszych delegatów liczny. Oczywiście odmawia się paszportów zagranicznych ludziom, którzy chcą wyjechać w ważnych sprawach handlowych... ale, to nie jest propaganda.

Co pewien czas spada na Warszawę i inne miasta Rzeczypospolitej ulewa afiszów. Papieru snać jest pod dostatkiem, drukarnie chętnie zarobią, ktoś rozklei, nikt nie przeczyta, deszcz zmyje... jest propaganda.

Do niedawna nie było co czytać. Dziś jeszcze brak książek i podręczników — za to wychodzi niezmiernie dużo pism periodycznych. Piszących szuka się z zapałem, gdyż inicjator i redaktor nie może sam zapełnić całego pisma. Inflacja czasopism jest niewątpliwa, stosy makulatury rosną, ale, jak dotąd, nic się nie likwiduje. Działa propaganda.

A te święta! Pamiętamy, jak to sprężysty wojewoda łódzki opodatkował swą stolicę, aby miasto pięknie udekorować... gdyż nade wszystko propaganda.

I gadamy, gadamy w nieskończoność. To zbiórka, to masówka, to zebranie, to wiec, a zawsze „obecność obowiązkowa".

Co dzień to jakaś okazja: dziś przyjazd, jutro wyjazd — dziś chrzest ulicy, jutro poświęcenie sztandarów, czasem wręczają dary, czasem my dajemy ofiary. Czas to pieniądz, ale wtedy, gdy tak mówiono nie znano tego słowa „propaganda".

Najciekawsze z tego, że nikt się nie pyta, co to kosztuje, nikt się nie zastanawia nad tym, kto za to płaci.

Dobra to rzecz propaganda, ale nie dla tych, którzy ponoszą jej koszta.

„Gazeta Ludowa" Nr 263.

Akademicy w terenie

Wakacje mimo nawału prac żniwnych dadzą się przy dobrych chęciach doskonale wykorzystać dla pogłębienia i rozszerzenia pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej. Szczególne pole do działania w tym okresie ma ta młodzież wiciowa, która w ciągu całego roku zdobywa wiedzę w różnych szkołach. Forma wspólnych prac w czasie wakacji może być różna. Mogą to być tzw. Wakacyjne Uniwersytety Niedzielne, czy kursy jedno — lub dwudniowe w zasięgu pewnego terenu i t. d. Tematem kursów winny być nie tylko sprawy ideowo - organizacyjne, lecz również takie jak: *spółdzielczość, budownictwo we wsi* i wiele innych.

Kurs zgromadził 120 koleżanek i kolegów z siedmiu kół gminy Ożarów. W sali budynku szkolnego, wypełnionej po brzegi młodzieżą i starszymi zagaił Kurs, witając gości i uczestników kol. Sadaj Mieczysław.

Po krótkim przemówieniu przewodniczącego, wiążącym okres walki młodzieży wiejskiej, skupionej w szeregach Batalionów Chłopskich, o niepodległość Polski z okresem pracy samokształceniowo-wychowawczej w Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici". W drugim punkcie porządku kol. Jan Czerwiec ze Związku Wojewódzkiego wygłosił referat p. t. „Historia i ideologia Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Po przerwie obiadowej, którą urozmaiciły piosenki wiciowe, nastąpił referat na temat „Organizacja pracy w Kole", wygłoszony przez kol. Mozeńskiego, który reprezentował Zarząd Powiatowy. Następnie kol. Gorajówna M. mówiła o roli kobiety w życiu społecznym i życiu wsi, dając przy tym krótkie sprawozdanie z prac Ludowego Związku Kobiet z okresu konspiracji na terenie „Powiśla" powiatu opatowskiego.

Pogadankę o spółdzielczości wygłosił kol. Goraj Ludwik.

Po referatach nastąpiła dyskusja.

Kurs zakończono świetlicą, na którą złożyły się inscenizacje i piosenki starannie przygotowane i wykonane przez miejscowe koła.

Komitet Organizacyjny

Ruch spółdzielczy czerpie swoją siłę z idei wyzwolenia człowieka

(Stanisław Wojciechowski)

KOMUNIKAT

Brak dobrej książki, ułatwiającej pracę świetlicową i organizacyjną odczuwamy wszyscy — zarówno Koła, jak i wyższe ogniwa organizacyjne, a tym samym i my — to jest Wydział Wydawniczy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", wszystkie bowiem zapotrzebowania zmuszeni jesteśmy odkładać z braku odpowiednich wydawnictw, w szczególności zaś wyczerpujących śpiewników, materiałów do inscenizacyj oraz odpowiednich sztuk teatralnych.

Brak ten może być usunięty jedynie przez wspólny wysiłek wszystkich „WICIARZY". Chodzi tu jedynie o pieniądze i sami winniśmy zagadnienie to rozwiązać, wszelkich bowiem materiałów dostarczą nam starsi, pracujący w tych działach, Koleżanki i Koledzy.

Nie mając żadnych funduszy na powyższy cel, zmuszeni jesteśmy zwrócić się do wszystkich Kół, Związków Sąsiedzkich, Powiatowych i Wojewódzkch o pomoc finansową. Pożyczka ta zostanie zwrócona książkami tak naszych, jak i obcych wydawnictw.

Będzie to jednocześnie akcja biblioteczna i wydawnicza.

Wszelkie wpłaty na powyższy cel przyjmujemy i należy je wpłacać na konto P. K. O. Nr. I-1199 (Wydział Wydawniczy „Wici"). Zwrot naszego zadłużenia zostanie dokonany w sposób następujący:

Za połowę (50 proc.) wpłaconej sumy książki zostaną wysłane w ciągu pierwszego miesiąca, za pozostałą zaś sumę (50 proc.) — w okresie 6-cio miesięcznym, licząc od dnia wpłaty.

Nikt na tym nie straci, bowiem za pieniądze, które także często leżą bezużytecznie w kasie Koła, można będzie wydać cały szereg tak potrzebnych nam książek, jednocześnie zaś zaopatrzyć nasze biblioteki w doborowe wydawnictwa.

Poza tym Koła, które przyjdą nam z wydajniejszą pomocą, uzyskają cenne premie książkowe.

Czekamy więc na pierwsze wpłaty i przypominamy, że dwa razy daje, kto prędko daje.

Przy wpłatach prosimy podawać dokładny adres pismem czytelnym, z jednoczesnym dopiskiem — NA AKCJĘ WYDAWNICZĄ.

Zarząd Powiatowy z którego terenu wpłynie na powyższy cel największa suma do dnia 1.X.1946 r. — otrzyma CENNĄ BIBLIOTEKĘ.

O przebiegu akcji informować będziemy na łamach naszego pisma.

WYDZIAŁ WYDAWNICZY „WICI"

Dla matki śp. kol. Zwolińskiego

Ofiara, jaką złożył ze swego młodego życia ś. p. kolega Zwoliński ratując drugiego kolegę — ujęła za serca ludzi czułych na nieszczęścia bliźnich i wrażliwych na bohaterskie czyny w dzisiejszych zobojętniałych czasach.

Ostatnio Koło Mł. Wiejsk. RP „Wici" — Garwolin, złożyło w naszej redakcji kwotę 1.280 zł. dla matki ś. p. Zwolińskiego.

Razem więc złożono w naszej redakcji na powyższy cel 2.480 złotych.

—::—

Ogłoszenie

Posada dla kierowniczki internatu w Państw Miejskim Gimnazjum Rolniczym w Bujnach pod Piotrkowem do objęcia od zaraz. Pierwszeństwo mają kandydatki z ukończoną szkołą gospodarstwa domowego. Adres: Piotrków Trybunalski, skrzynka pocztowa 1350.

Są wolne miejsca w klasie I i II Państw. Męskiego Gimnazjum Rolniczego w Bujnach pod Piotrkowem dla kandydatów z ukończoną szkołą rolniczą gminną i powiatową lub lub z ukończoną 6 i 7 klasą szkoły powszechnej. Przy szkole — internat. Adres: Piotrków Trybunalski,

Od wydawnictwa

W związku z likwidacją konta PKO Nr 713, prosimy na wspomniane konto nie dokonywać żadnych wpłat.

Natomiast przypominamy, iż aktualnym kontem PKO jest Nr. I-1199 Wydziału Wydawniczego „Wici", na które należy wpłacać tak prenumeratę „Wici" jak pieniądze na książki.

„Młoda Myśl Ludowa" posiada swoje konto Nr I-1880. Na odcinku dla odbiorcy prosimy wskazać na co wpłacone pieniądze są przeznaczone.

Na skutek licznych zapytań zwiadamiamy, iż N-ry 1, 2 i 3 pisma „Młoda Myśl Ludowa" są do nabycia w cenie zł. 20 za egzemplarz w naszej administracji.

Poniżej podajemy dalszą listę uczestników akcji biblioteczno-wydawniczej, naszego Wydziału.

9. Koło Mł. Wiejsk. „Wici" w Wilkowiecku, poczta Opatów, pow. częstochowski 2.000.—
10. Koło Mł. W. „Wici" w Nagoszynie, poczta Nagoszyn powiat Dąbica 1.000.—
11. Koło Mł. W. ‚Wici" Wiśniowa 2 poczta Staszów pow. sandomierski 1.000.—
    oraz deklarują po 500 zł. miesięcznie na powyższy cel
12. Koło Mł. W. „Wici" w Urzejowicach, poczta Kańczuga, pow. Przeworsk 2.000.—

W akcji tej na czoło wybija się już woj. Rzeszowskie, oraz kieleckie.

Czekamy na dalsze zgłoszenia.

Nadmieniamy, iż na ogólne życzenie akcja powyższa trwać będzie nieprzerwanie i wszyscy uczestnicy będą u nas stale w ewidencji, przeto mając wykazy książek, które wysłaliśmy i te, które były w posiadaniu w chwili przystąpienia do akcji, po otrzymaniu wpłat— będziemy biblioteki uzupełniali zgodnie z życzeniami.

Wypełnić czytelnie i przesłać

Do
Wydziału Wydawniczego
Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"
Warszawa 1
skr. pocztowa Nr 60

Koło Młodzieży Wiejskiej „WICI" w............................

POCZTA .... powiat .... woj. ....

zgłasza przystąpienie do akcji biblioteczno-wydawniczej „WICI" i deklaruje na ten cel zł ...., które równocześnie wpłaca na konto P. K. O. Nr I — 1199.

Za połowę tej sumy prosimy nam przesłać książki treści: ....

(Tu wymienić jakie szczególnie w pierwszej chwili są potrzebne)

w ciągu jednego miesiąca, od chwili otrzymania pieniędzy, zaś pozostałą sumę oddajemy do dyspozycji Wydziału Wydawniczego na przeciąg 6-ciu miesięcy i prosimy w tym terminie przesłać nam książki wydawnictw własnych i obcych w/g uznania, aż do całkowitego uregulowania przesłanej kwoty.

Wykaz posiadanych książek załączamy.

Sekretarz: Prezes:

Szkoły Powszechne

W roku szkolnym 1945|46

Ukazał się zeszyt specjalny II „Wiadomości Statystycznych", zawierający tymczasowe wyniki badań na temat szkolnictwa powszechnego w roku szkolnym 1945/46.

Na treść zeszytu składają się informacje o szkołach powszechnych i uczniach w nich z uwzględnieniem podziału na szkoły w miastach i na wsi oraz z wyodrębnieniem szkół prywatnych w podziale terytorialnym na województwa i powiaty na ziemiach dawnych i odzyskanych.

Ponadto zeszyt zawiera dane o szkołach, posiadających odrębne klasy dla wieku opóźnionego i o uczniach w tych klasach.

Świat i Polska w tygodniu



WYROK 30 WRZEŚNIA

Sojusznicza Rada Kontroli w Berlinie postanowiła nie ogłaszać daty ani miejsca egzekucji zbrodniarzy hitlerowskich sądzonych przez szereg długich miesięcy w Norymberdze. Dane te zostaną ogłoszone dopiero po egzekucji.

Wiadomość więc, że wyrok zostanie wykonany w Berlinie — była tym samym zwykłą plotką dziennikarską.

Postanowiono również po ogłoszeniu wyroku wydać wspólne oświadczenie Stanów Zjednoczonych, ZSRR, Francji i W. Brytanii.

Równocześnie Przewodniczący Trybunału Międzynarodowego Lawrence oświadczył przedstawicielom prasy, że wyrok w procesie norymberskim będzie ogłoszony 30 września (pierwotnie przypuszczano, że nastąpi to już 23 bm.-. Poza tym Przewodniczący nie udzielił żadnych innych wyjaśnień.

Opóźnienie zostało wywołane niemożliwością opanowania przez 4 sędziów należących do Trybunału, oraz 4 ich zastępców olbrzymiego materiału w wyznaczonym okresie 3-tygodniowym.

Organizacja angielska „Rada Narodowa Unii Pokojowej" ogłosiła manifest domagający się amnestii dla zbrodniarzy wojennych z Norymbergi. Jeszcze jeden kwiatek z bukietu „niepotrzebnych sentymentów".

TAJEMNICZE POCISKI

Zgodnie z wiadomościami, nadchodzącymi z różnych prowincji Holandii, nad północną i wschodnią częścią tego kraju zaobserwowano latające pociski z ognistymi ogonami, podobnymi do komet. Pojawiały się one w różnych godzinach wieczornych na wysokości 350 metrów nad ziemią i przelatywały bez szmeru w kierunku ze wschodu na zachód.

Pierwszy pocisk zaobserwowano nad Ninuwschans, drugi nad Griningen w strefie granicy holendersko-niemieckiej. Dalsze pociski pojawiły się nad Assen, Winterswijsk i Hengelo.

Z Insbrucku donoszą, że w Austrii nad Grazem, (strefa okupacyjna brytyjska), zauważono „latający pocisk" na wysokości 3 tysięcy metrów, zmierzający w kierunku południowo-wschodnim. Budowa oraz wydobywających się kłębami dymu przypominał pociski V1 i V2.

Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych dementuje wiadomość, podaną przez jedną z zagranicznych agencji, jakoby w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech fabrykowano pociski V2. Natomiast koła nieoficjalne w brytyjskie strefie okupacyjnej w Austrii przypuszczają, że pocisk, który pojawił się nad Grazem, prawdopodobnie wyleciał na skutek nieudanych eksperymentów, dokonywanych na tym obszarze.

W Półn. Afryce, w Fezie zaobserwowano na niebie tajemnicze rakiety czerwone. Za rakietami ciągnie się długi tren złotawo-żółty, a cienka zielona siatka tworzy ogon. Rakiety te z zachodu kierują się ku północy, lecą nisko i z niezwykłą szybkością.

HELGOLAND PRZEORAJĄ BOMBY

Na wyspie Helgoland nastąpi w najbliższym czasie rozsadzenie wielu tysięcy ton materiałów wybuchowych, ukrytych w 22-kilometrowym labiryncie podziemnych korytarzy. Jest to amunicja byłej niemieckiej armii i floty wojennej. Wskutek wybuchu, który najprawdopodobniej przeorze całą wyspę, nie zostaną uszkodzone urządzenia portowe, ani latarnia morska.

Prywatna własność mieszkańców, którzy zakopali w czasie wojny swój dobytek na wyspie, będzie przed tym odszukana i zwrócona właścicielom. W tym celu byli mieszkańcy Helgolandu muszą przekazać władzom wojskowym rysunki z dokładnym określeniem miejsca ukrycia ich dobytku.

HITLER ŻYJE?

Jak donosi jedno z paryskich pism wieczornych, Francuz Max Gallon oświadczył, że Hitler żyje, cieszy się dobrym zdrowiem i zamieszkuje w Tyrolu. Gallon, znany też pod nazwiskiem de Riancour, uczynił to oświadczenie, gdy został aresztowany przez policję nicejską pod zarzutem szpiegostwa na rzecz nieprzyjaciela.

Podobne pogłoski pojawiały się już niejednokrotnie od czasu, gdy ustalilo się przekonanie, że Hitler popełnił samobójstwo wraz z Ewą Braun przed zajęciem Berlina przez Rosjan w zeszłym roku.

Gallon jest podejrzany o ścisłą współpracę z gestapo podczas wojny, lecz zmienił zapartywania przed aresztowaniem i współpracował ostatnio z wywiadem sojuszniczym we Włoszech.

Tak więc znowu Hitler ożył. Zresztą większość ludzi nie wierzy w śmierć Hitlera. Ten karierowicz niemiecki za chytry był i za przewidujący, żeby nie potrafił sobie zabezpieczyć spokojnego życia w razie przegranej...

Mógł nagromadzić ile chciał złota, a do ucieczki miał do dyspozycji wszystkie środki lokomocji upadających Niemiec, od samolotów począwszy...

Czyż tak trudno ukryć się na szerokim, wielkim świecie, mając do dyspozycji oddane sobie organizacje podziemne obecnych Niemiec i... pieniądze.

AMERYKA SYGNALIZUJE NOWĄ BROŃ

Rzecznik ministerstwa wojny Ameryki oświadczył, że inżynierowie amerykańscy przeprowadzają obecnie szczegółowe badania nad nową potężną bronią, która według jego słów może okazać się skuteczniejsza od bomby atomowej". Lotnictwo armii amerykańskiej koncentruje się obecnie rzekomo całkowicie na poznaniu nowych rodzajów broni i metod walki powietrznej. Odrzuciwszy większość uzbrojenia jakie stosowano w ostatniej wojnie, „ze względów bezpieczeństwa" rzecznik odmówił podania charakteru nowych wynalazków. Oświadczył natomiast, iż niemożność użycia bomby atomowej w przyszłej wojnie może być zdaniem specjalistów, wynikiem: 1. Międzynarodowego układu zabraniającego posługiwania się bombą atomową, 2. Porozumieniem podobnym do tych, które zapobiegły użyciu gazów trujących w ostatniej wojnie. 3. Rozwojem przeciwśrodków przed niebezpieczeństwem bomby atomowej.

Konferencja pokojowa swoje, a państwa swoje! Jak przed ostatnią wojną. Podpisywano pakty o nieagresji, o wzajemnej pomocy w razie niebezpieczeństwa, a ni stąd, ni zowąd zerwano wszystkie umowy, unieważniono wszystkie podpisy i... ziemia stęknęła pod bombami najcięższego kalibru...

A teraz też... konferencje, konferencje... i historie z atombombą i jeszcze tam czymś gorszym.

STRATY WOJENNE POLSKI I CZECHOSŁOWACJI

Jakim jest dany naród najlepiej możnaby scharakteryzować — przypatrzywszy się mu... na tle ostatniej wojny. To jest jasne, jak słońce, że kto ukochał wolność ponad życie, kto umiłował Ojczyznę i buntował się bez przerwy przeciwko więzom niewoli— szedł masowo do ziemi czy stosami trupów, czy odrazu kupami popiołu z krematoryjnych pieców, kto bez żadnego oporu podnosił ręce i poddawał się nie chcąc ponosić ofiar i miał tylko przed sobą jedynie chęć życia choćby za cenę wolności i honoru — ten został się prawie cały, nietknięty.

Polska utraciła w czasie ostatniej wojny około 8 milionów ludzi.

Ile utraciła Czechosłowacja?

Minister opieki społecznej w Czechosłowacji oświadczył ostatnio, że Czechosłowacja straciła podczas wojny 8 tysięcy ludzi, bądź zabitych w działaniach wojennych, bądź w walkach wewnętrznych z hitlerowcami, bądź ofiar gestapo i obozów koncentracyjnych.

A więc, jak widzimy straty Polski w ostatniej wojnie są 1.000 razy większe, niż straty Czechosłowacji.

ŻOŁNIERZE ANDERSA IDĄ DO CYWILA

W tej chwili we Włoszech przebywa specjalna misja rządu kanadyjskiego w sprawie osiedlenia 4.000 b. żołnierzy b. II Korpusu Polskiego — w Kanadzie. Żołnierze ci mają być zatrudnieni u farmerów w prowincji Brytyjska Kolumbia, leżącej w zachodniej części Kanady.

Brytyjska Kolumbia — to kraj górzysty, o łagodnym klimacie, i słabo zaludniony. Stolicą jej jest miasto Victoria.

Zdemobilizowani żołnierze polscy b. II Korpusu mają zawierać umowy z farmerami na następujących warunkach:

1) Umowa obowiązuje na dwa lata.

2) Od 1 kwietnia do 1 października praca trwać będzie 60 godzin tygodniowo;

3) Od 1 października do 1 kwietnia czas pracy tygodniowo określa się na 48 godzin;

4) B. żołnierze polscy prawnie będą zrównani z obywatelami kanadyjskimi;

5) Możliwość kultywowania kultury i tradycyj narodowych oraz praktyk religijnych niczym nie będzie krępowana;

6) Mogą tworzyć stowarzyszenia kombatanckie, narodowe i zawodowe;

7) Mogą zabrać ze sobą swoje rodziny.

Według wiadomości nadchodzących z Kanady tamtejsza opinia publiczna ustosunkowywuje się b. dzo przychylnie dla mających osiedlić w Kanadzie b. żołnierzy polskich.

DOSTAWA ZALEGŁYCH ŚWIADCZEŃ

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu ustaliło podstawy do ulg a nawet całkowitego umorzenia zaległości m in dla gospodarstw powstałych z reformy rolnej, dla gospodarstw repatrianckich itp. Jednak z prawa do ulg nie mogą korzystać te gospodarstwa, które były dostatecznie zasobne, by terminowo i bez zaległości spełnić swój obowiązek.

Dotychczasowe zaległości wynoszą około 50 tysięcy ton zboża i [illegible] ton ziemniaków oraz parę t[illegible] warzyw.

Termin dostawy zaległości dla zboża kończy się 1 grudnia br., a dla ziemniaków 1 listopada br.

7 PAŹDZIERNIKA COFAMY WSKAZÓWKI

Rada Ministrów w dniu 12 września 1946 r. postanowiła, iż przejście z czasu letniego na czas zimowy wyznacza się na godz. 3-cią rano w dn. 7 października rb. Przejście to nastąpi przez cofnięcie wskazówek zegara o jedną godzinę.

ODKRYCIE SENSACYJNYCH DOKUMENTÓW

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych podało do wiadomości, że na terenie Niemiec znaleziono dokumenty, zdradzające projektowaną w 1943 r. wspólnie przez Niemcy i Japonię wielką akcję łodzi podwodnych przeciw Stanom Zjednoczonym. Znajdują się pomiędzy nimi plany i rysunki oraz treść rozmowy między ówczesnym ministrem niemieckim von Neurathem i ambasadorem japońskim Oshima.

MAUZOLEUM NA PALMIRACH

Na skraju Puszczy Kampinoskiej leży olbrzymia Polana Śmierci Palmiry. Tam na piasku sterczą nagie ramiona krzyży, znaczących mogiły pomordowanych przez zbirów hitlerowskich tysięcy Polaków. Tam sosny okalające polanę są smutniejsze niż gdzieindziej, tam słońce świecące nad polaną jest bledsze, jakieś dziwnie zamyślone, nie takie, jak na inych niebach. Tam jest polana zabitego życia, polana smutku nie jednej rodziny, której syn, czy ojciec śpi cicho przyduszony palmirskim piaskiem.

Obecnie akcja ekshumacyjna na Palmirach została całkowicie zakończona. Ogólna liczba ekshumowanych zwłok wynosi 1.714, wśród nich znajdują się zwłoki Mieczysława Niedziałkowskiego, Macieja Rataja, wiceprezydenta Pocheskiego, prof. Kopecia i innych.

Obecnie prowadzone są na Palmirach prace przy wykończaniu cmentarza - pomnika oraz mauzoleum-świątyni. Na cmentarzu palmirskim pochowano ofiary barbarzyństwa hitlerowskiego bez względu na wyznanie. Leżą tu chrześcijanie różnych obrządków. Śpią tu snem wiecznym ludzie zabici za to tylko, że byli... Polakami.

J. m.

Wiejski Uniwersytet Ludowy w Sowczycach

„Wiejski Uniwersytet Ludowy w Sowczycach, pow. Olesno rozpoczyna 15 października b. r. 5-cio-miesięczny kurs jesienno - zimowy. Na kurs przyjmowani będą chłopcy i dziewczęta od 18 roku życia. Nauka będzie bezpłatna. Całkowite utrzymanie w internacie wynosić będzie 2 kg tłuszczu miesięcznie lub równoważnik pieniężny. Zgłoszenia z życiorysem własnoręcznie napisanym, kierować należy do dnia 7 października na adres WUL w Sowczycach, pow. Olesno, Śląsk Opolski. — Przyjęci otrzymają zawiadomienie o przyjęciu wraz z bliższymi informacjami".

Ogłoszenie

Kupię roczniki następujących pism przedwojennych: „Żołnierz Polski" — Warszawa. (Roczniki 1935 — 39); „Życie Katolickie" — Łuck. (Roczniki 1936 — 39); „Janowa Dolina — Głos Robotnika" — wydawanego w Janowej Dolinie na Wołyniu. (Roczniki 1935 — 38); Zgłoszenia do Redakcji „Wici" — Warszawa — Al. Jerozolimskie 85.

Państw. Męskie Lic. Gosp. Wiejskiego w Poznaniu

Państwowe Męskie Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Poznaniu zawiadamia, że przyjmuje zapisy do kl. I. Zasadniczym warunkiem przyjęcia jest ukończenie gimnazjum ogólnokształcącego zawodowego. W bieżącym roku szkolnym wyjątkowo przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 2 lub 3 klasy gimn. pod warunkiem, że w wymaganym przez Dyrekcję Liceum terminie uzupełnią braki. Nauka w Liceum trwa 3 lata i jest bezpłatna. Przy Liceum znajduje się internat, prowadzony na zasadach spółdzielni. Dla niezamożnych przewidywane są stypendia. Bliższych informacji udziela Sekretariat, mieszczący się w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 169, tel. 37-43".

Zjazd Krasieninianek

W dniach 26 i 27 października br. odbędzie się zjazd byłych wychowanek Szkoły Rolniczej w Krasieninie. Zjazd będzie się odbywał na terenie szkoły.

W ramach zjazdu przewidziana jest akademia żałobna ku czci ś. p. Ireny Kosmowskiej patronki i fundatorki Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Krasieninie.

Koleżanki, stawmy się licznie!

KOMITET ZJAZDU

Od Administracji

Za pośrednictwem P. K. O. otrzymaliśmy następujące sumy bez podania celu wpłaty:

1) Cieślak Wacław—miejsc. nieczytelna pta Złota Pinczowska zł. 150.—
2) Koło Mł. Wiejsk. „Wici" Lapajówka pta Jarosław . . . zł. 100.—
3) „ „ „ „ Ozańsk pta Jarosław . . . zł. 100.—
4) Wróblewski Lucjan Łuki Małe, pta Nowawieś pow. Żnin . zł. 240.—
5) Bogutowa Jadwiga Bażka gm. Sarniaki pow. Siedlce . . zł. 100.—
6) Koło Mł. Wiejsk. „Wici" Gniewoszowice pta Koprzywnica prezes Osuch Czesław . . . . zł. 100.—

Za pośrednictwem poczty:

1) Mieczysław Flak wieś Krzyworzeka pta Raciechowice . . zł. 40.—
2) Bez podania nadawcy, na odcinku dosłownie: „jeden egzemnadana w urzędzie pocztowym w Lublinie dn. 6/9. 1946 r. plarz „Wici" prenumerata miesięczna" wpłata zł. 20 –
3) Bez podania nadawcy. Na odcinku dosłownie: Opłata na pć roku za cztery numery gazety „Wici" wpłata zł. 400.— nadana w urzędzie pocztowym św. Wojciecha — dn. 2/9. 1946 r.

prosimy wyżej podanych o zawiadomienie nas na co pieniądze zostały wpł[illegible] — [illegible] o dokładny adres.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. A. Olechnowicz. Głuchów. Załatwimy według życzenia.

Gabriel Plocek. Żary. Wierszy otrzymujemy za dużo. Napiszcie coś prozą. Na pewno znajdziecie temat, który opracowany prozą będzie bardziej interesujący i będzie się czytelnikom bardziej podobał.

Kol. Wyłupek. Wysyłamy do Was list. — Przesyłamy wiciowe pozdrowienia.

Kol. B. Makulec. Miętne. Wasza uwaga jest całkiem słuszna, dawno już zwróciliśmy na to uwagę, ale z pewnych względów (o których może Wam napiszemy w liście) nie wprowadzamy jeszcze tego działu do naszego pisma. Kolego! Piszcie i nadsyłajcie materiały, ale krótsze, całkiem krótkie, chyba, że napiszecie jakiś felieton, ten może być trochę dłuższy. — Z wiciowym pozdrowieniem.

Kol. Z. Wachnik. Czarnocin. Poprzedni Wasz wiersz był lepszy. Przyślijcie jednak więcej, spróbujemy ocenić. A może przyślecie coś prozą? — czekamy?

Wydział Wydawniczy Zw. M. W. „Wici"

Warszawa Al. Jerozolimskie 85 pokój 212

poleca

Wydawnictwa własne:

		zł.
Pomocnik Organizacyjny	zł.	100.—
Turska — Kościuszko we Francji	„	35.—
Wilbik — Żywią i Bronią (dramat)	„	35.—
„ Jabłoń gada	„	60.—
„ Na szczyt (obraz scen.)	„	20.—
Słobodnik — Jan Kiliński (dramat)	„	30.—
Kasprowicz — Wiersze	„	30.—
Lasocki — Pieśni	„	50.—
Nowosielski — Szczęście Hani (komedia lud.) . . .	„	40.—
Greniuk — Plon niesiemy plon	„	50.—

W opracowaniu jest szereg wartościowych rzeczy scenicznych oraz śpiewnik pieśni ludowych.

Z wydawnictw obcych posiadamy na składzie i polecamy:

		zł.
Andrzejewski — Ład serca		280.—
Balzac — Stracone marzenie		280.—
Orkan — Listy ze wsi		200.—
Prof. Dr H. Malarski — Wskazówki układ. dawek paszy		40.—
Gładysz — Urządzenie i pielęgnowanie sadu		250.—
Garbacik — Wieś duńska dawniej i dziś		120.—
Siedlecki — Ustawa o spółdzielniach		50.—
„ Wprowadzenie do nauki i spółdzielczości		[illegible].—
Thugutt — Wykłady o spółdzielczości		80.—
Grabski St — Inteligencja i warstwy ludowe		20.—
Inglot — Udział chłopów w obronie Rzeczpospolitej		60.—
Wiktor — Ożywcze krynice		70.—
Zawrotniak — Zbrodnie niemieckie na Zamojszczyźnie		30.—
Dygat — Jezioro bodeńskie		150.—
Dzikowski — Niemiec wyszydzony		160.—
Pigoń — Z Komborni w świat		120.—
Prus — Placówka		120.—
„ Lalka (w 3-ch tomach)		440.—
Żeromski — Popioły		480.—
„ Przedwiośnie		200—
Chojnowski — Kuźnia		280.—
Mapa samochodowa Polski		60.—
Atlas samochodowy Polski		140.—
Bezradecki — Uprawa łąk	„	40.—
Borowiecka — Kształcenie dorosłych	„	80.—
Czerny — Najpraktyczniejsze przetwory owocowe wiosen.	„	25.—
Dobraczyński — W rozwalonym domu	„	200.—
Frasik — Urodzony w źdźble (pozje)	„	140.—
Kubisz — Przednówek „	„	100.—
Kurek Jalu — Janosik 2 tomy	„	900.—
Kamiński — Kamienie na szaniec	„	200.—
Kozikowski — Smoliki i Korniki (podręczn. dla leśników)	„	75.—
Kraszewski — Chata za wsią 2 tomy	„	340.—
Lasocki — 10 pieśni ludowych	„	50.—
Mroszczyk — 10 pieśni ludowych	„	50.—
Rodziewiczówna — Dewajtis	„	250.—
Szmaglewska — Dymy nad Birkenau	„	200.—
Sewer — Matka	„	140.—
Taylor — O istocie spółdzielczości	„	50.—
Znamierowski — Wiadomości elementarne o państwie . .	„	125.—
Straszewicz — Śmiech w kajdanach (kawały warszawskie z czas. okupacji)	„	50.—

Do wszystkich naszych Koleżanek i Kolegów, zamawiających w naszej księgarni książki, zwracamy się z uprzejmą prośbą o łaskawe przekazywanie nam przy zamówieniach również pewnej kwoty na wysyłkę książek. Prośbę swą motywujemy tym, iż jak Wam wiadomo, od 1-go września opłaty pocztowe wzrosły dwukrotnie i nie możemy ponosić kosztów wysyłki.

Od wydawnictwa

Z dniem 20 września r. b. dotychczasowa umowa między Centralnym kolportażem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" a naszym wydawnictwem została rozwiązana.

Przeto prosimy naszych czytelników i odbiorców, którzy dotychczas otrzymywali pismo za pośrednictwem Spółdzielni „Czytelnik", aby wszelkie sprawy dotyczące kolportażu i prenumeraty naszego pisma kierowali bezpośrednio do Administracji: Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr 85, pokój 212 (adres dla korespondencji pocztowej, Warszawa I, skrzynka pocztowa Nr 60).

Redaktor: Michał Jagła — Sekretarz Redakcji: Mieczysław Młudzik. Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

Tymczasowy adres Redakcji i administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199.

Prenumerata od 1.X.1946 roku: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 stony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B—11282 Składano w druk. P. S. L. Nr 1, W-wa, Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik", W-wa, Marszałkowska 3/5